

Współpraca litewskiej i polskiej fundacji

Rozszerzają się więzi Litewskiej Fundacji Dziecka, w tym też z Polską. Dobroczynność zbliża ludzi, staje się hasłem nowych znajomości, szczególnie wówczas, gdy poglądy i kierunki pracy są zbliżone. Przed rokiem pojawił się w Litewskiej Fundacji Dziecka ksiądz Krzysztof Korzelecki z Sopotu. Opowiedział o Rodzinach Nadziei, domach opieki, które mogą odwieść od pokrzywdzone, pozbawione rodzicielskiego ciepła dzieci. Zapoznał się również z pracą Litewskiej Fundacji Dziecka, odwiedził tak zwane trudne rodziny na Wileńszczyźnie, objął patronatem szkołę-internat w Podbrodziu. Te kontakty stały się bodźcem do nowych akcji. Postanowiono zorganizować w Gdańsku i Sopocie Dni Kultury Litewsko-Polskiej, poświęcone całom dobroczynnym dla dzieci.

Pomysł, jak to się mówi, „chwycił”, dołączyli się doń ludzie sztuki, działacze charytatywni. Dorobkiem imprezy stały się zgromadzenie i wydane przez Litewską Fundację Dziecka w osobnej książeczce ilustracje „Dzieci rysują wolność”, opowiadające o wydarzeniach 13 stycznia 1991 r. Znaczące pomocy udzielił proboszcz parafii niemieckimskiej Ricardas Jakutis, który zawiązał do Sopotu część prac malarskich plastyków Wileńszczyzny z własnej kolekcji.

Do Sopotu pojechali Giedre Kaukaite, Grażyna Landsbergiene, Laimonas Noreika, przewodniczący fundacji, niżej podpisany. Dni Kultury

pozostały w pamięci nie tylko jako koncerty, wystawy, aukcje dobroczynne, ale też jako liczne i treściwe spotkania.

Oto przyjmują nas prałat kościoła św. Brygidy Henryk Jankowski. To on jako jeden z pierwszych rozpałł iskierkę Solidarności, krocząc na czele kolumn gdańszczan, wygłaszał płomienne kazania, nawoływał do walki. Komuniści mieli księdza Jankowskiego za wroga nr 1, chcieli z nim się rozprawić, podobnie jak z księdzem Popiełuszką, Ks. H. Jankowski gorąco popiera działalność charytatywną, uważa że nadzieją odrodzenia naszych narodów są dzieci.

Udział pani Grażyna Landsbergiene w imprezie z ramienia Litewskiej Fundacji Dziecka, naturalnie, nadał wszystkiemu szerszy wyźwięk, rozszerzył kontak-

nie były przypadkowe, a dotyczyły kwestii pomocy dla dzieci, tym bardziej, że G. Landsbergiene reprezentowała też założoną przez siebie fundację, która działa coraz aktywniej, pomaga dzieciom niepełnosprawnym, jak też wspiera utalentowaną młodzież.

Głęboko nas wzruszyło to, że wojewoda gdański oraz burmistrzowie Gdańska, Sopotu, Gdyni osobiście uczestniczyli we wszystkich imprezach, interesowali się działalnością dobroczynną na Litwie, byli razem z nami. Uczestników Dni przyjął i rozmawiał z nimi serdecznie arcybiskup gdański Tadeusz Gocłowski. Jest to człowiek bardzo bezpośredni, wrażliwy, emanujący dobrocią. Polska i Litwa mogą dać Europie chrześcijański przykład, jak trzeba obok siebie żyć i współpra-



Gdańsku jest wiele ludzi, którzy ongiś mieszkali na Litwie, interesują się wszystkim, co się u nas dzieje. Między innymi, również arcybiskup T. Gocłowski zau-

parafia. Jeszcze będąc w Polsce rozmawialiśmy z proboszczem R. Jakutisem i jego litwaśmi założenia w Niemczech domu opieki nad sierotami. Jeśli znajdzie się odpowiedni lokal, jeśli materialnie wspomoga taki dom przedsiębiorcy, to może też pod Włinem zaplonie światło nadziei?

Uczestnicy Dni Kultury wyjeżdżali z Gdańska i Sopotu pełni pomysłów, nadziei. Może to początek wielkiej pracy? I chyba najważniejsze — poszukiwanie tego, co jest wspólne i szlachetne wśród Polaków i Litwinów. Po co ciągle analizować historię? Czy nie lepiej wzbogować się praktyką dnia dzisiejszego? Może nawet dla historii jest decydujące to, że dzieciom dajemy do rąk nie wątpliwość, nie zasklepienie, a promyk międzyludzkiego obcowania i nadziei. Arcybiskup T. Gocłowski życzy nam wspólnego zrozumienia i zgody. Szczególnie teraz, mówił on, gdy w Europie leje się krew, Polacy i Litwini mogą pokazać wszystkim, że współżyją pięknie, troszczą się o dzieci, co właśnie znaczy, że myślą o przyszłości.

Joazas NEKROSIUS,
przewodniczący Litewskiej Fundacji Dziecka

NA ZDJĘCIACH: podczas imprez kulturalnych Litewskiej Fundacji Dziecka i Polskiej Fundacji „Rodzina Nadziei” spotkali się i aktywnie w nich uczestniczyli małżonka prezydenta Polski, pani Danuta Wałęsowa i litewska pianistka, pani Grażyna Rucyte-Landsbergiene; Rysunki dzieci litewskich przeznaczone na dobroczynną aukcję pokazuje ksiądz Krzysztof Korzelecki z Sopotu. To z jego inicjatywy zostały zorganizowane Dni Kultury polsko-litewskiej poświęcone opiekę nad sierotami i akcją dobroczynnym.

Fot. Leonard Szmaglik (Polska)

Dobroczynność i nadzieja

ty, stworzył okazję do mówienia o roli kobiety w odrodzeniu państwa i narodu. W Dniach Kultury Litewsko-Polskiej wzięła udział małżonka polskiego prezydenta, pani Danuta Wałęsowa, która wspólnie z Grażyną Landsbergiene podpisywała rysunki dzieci polskich i litewskich, jakie zostaną sprzedane na aukcjach dobroczynności. Spotkania i rozmowy tych dwóch pań

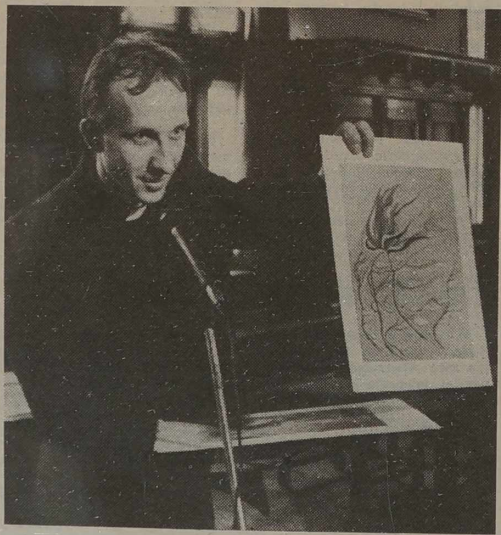
ować owocnie. Szczególnie teraz, gdy w środku starego kontynentu przelewa się krew. Nasza wspólna przeszłość jest chlubna. Ale jak w każdej rodzinie, zdarza się różnie. Niemniej historia zostaje historią, chociaż jest w niej wiele jasnych kart. Dlatego teraz — zarówno Polacy, jak i Litwini w dążeniu do demokracji, do Europy powinni dopomagać sobie, być bardziej otwartymi. Uczestnicy Dni Kultury potraktowali słowa arcybiskupa jako szlachetny i znamienity postulat. Jakże wzruszająca była Msza św. którą w intencji Litwy i Polski, ich wolności i niepodległości, którą celebrowali proboszcz parafii niemieckimskiej Ricardas Jakutis i proboszcz kościoła w Sopotcie Krzysztof Korzelecki. Mszę odprawiano w językach litewskim i polskim, śpiewał chór dziecięcy, a Laimonas Noreika recytował słowa z Biblii. Gdy padły słowa „Przekażcie sobie znak pokoju”, ręce wszystkich połączyły się, a spojrzenia spotkały się i wśród ludzi zapanowało uczucie jedności, duchowości i dobroci. „Żeby tak zawsze! Żeby tak było w życiu codziennym!” — myśleliśmy wtedy.

Po mszy ludzie jeszcze długo nie rozchodzili się, rozmawialiśmy z miejscowymi parafianami. W Sopotcie i

waży, że msze w języku litewskim w Sopotcie mogłyby być odprawiane częściej, natomiast ksiądz Krzysztof przyrzekł, że będzie uczył się języka litewskiego...

Przykład Polaków, ich zaangażowanie w niesieni pomocy sierotom, w działalności dobroczynnej są pouczające pod każdym względem. Wśród polskiego społeczeństwa o wiele jest mniej bierności, wyczekiwania, że ktoś zacheć, wezwie, wskaże co i jak należy robić. Godne naśladowania są również stosunki społeczeństwa z kościołem. Parafia — to wielka, mądra, duchowa rodzina! Parafianie nie są biernymi ludźmi, których ksiądz „ma paść” — niczym owieczki. Kościół polski jest aktywny w swej działalności, powiedzmy, świeckimi formami działania, żyje troskami rodziny, radościami i smutkami swoich wiernych.

Litewska Fundacja Dziecka zaprosiła Fundację „Rodzina Nadziei” do złożenia wizyty na Litwie w roku przyszłym. Ale już teraz jedna praca nagli drugą. Jeszcze podczas pobytu naszej delegacji w Sopotcie, z Podbrodzkiej Szkoły-Internatu przyjechało tu 31 sierot na odpocznik i leczenie. Nie jest to ostatnia grupa dzieci, jaką latem tego roku przyjmą proboszcz Krzysztof i jego



UCHWAŁA RZĄDU REPUBLIKI LITEWSKIEJ Nr 494

O cenach chleba i mąki

Z uwagi na zwiększone ceny paliw i zasobów energetycznych, ceny rynkowe zboża oraz indeksowanie plac rząd Republiki Litewskiej postanawia:

1. Zezwolić Ministerstwu Gospodarki na zwiększenie od 7 lipca 1992 r. istniejących detalicznych cen chleba „Kauno”, „Palanga”, „Dzuku” i „Dainawa” średnio o 70 proc.

2. Ministerstwo Finansów powinno udzielać subsydji ze specjalnego funduszu zasobów finansowych republiki przedsiębiorstwom przemysłu, piekarniczego wyprodukującym chleb gatunków wyszczególnionych w punkcie 1, aby pokryć różnicę w punkcie 1, między obliczonymi przez przed-

siębiorstwo wydatkami na wypiek tego chleba (zapewniającymi rentowność, nie wyższą niż 10 proc. kapitału przedsiębiorstwa) i ustalonymi cenami detalicznymi po potrąceniu zniżki handlowej.

3. Ustalić, że od 7 lipca 1992 r. mąka, kasze i makarony sprzedaje się po rynkowych cenach detalicznych.

Rynkowe ceny sprzedaży kształtowane są przez dodanie ustalonej wartości obróbki do obliczonej przez przedsiębiorstwa — producentów wartości surowców tych produktów, natomiast rynkowe ceny detaliczne dla przedsiębiorstw handlowych wszystkich form własności ustala się dodając

do rynkowych cen sprzedaży marżę handlową nie przekraczającą 20 proc. dla pracowanych i 25 proc. niepracowanych mąki, kasz i makaronów.

Polecić Ministerstwu Gospodarki, aby wspólnie z Ministerstwem Rolnictwa ustaliła wartość obróbki mąki, kasz i makaronów.

4. Częściowo zmieniając tymczasowy tryb regulowania cen i taryf, zatwierdzony uchwałą rządu Republiki Litewskiej nr 464 „O liberalizacji cen i taryf oraz regulacji kształtowania cen w republiki” z 13 listopada 1991 r. (Dziennik Ustaw, 1991, nr 35-968), wykreślić z załącznika 4 „Mąka” (z wyjątkiem przeliczonej do przerobki przemysłowej), kasze, makarony”.

Premier Republiki Litewskiej
G. WAGNORIUS

Odezwa ministra obrony Rosji

Minister obrony Rosji Paweł Graczwos zwrócił się do personelu jednostek wojskowych, służących w państwach bałtyckich, na Zakaukaziu i w Moldowie. Odezwa głosi: „W tych regionach żołnierstwo rosyjskim przypadają w udziale niełatwe próby, które są skutkiem bardzo skomplikowanych problemów politycznych, społeczno-gospodarczych, prawnych i narodowych, związanych z rozpadem ZSRR. Wasza sytuacja jest ogromnie tragiczna. Armie świadomie przekształcono w pionierochron niezadowolonia z działań niektórych polityków. Ogłasza się ją za źródło niebezpieczeństwa dla suwerenności państw i rozdziera się na kawał-

ki, w celu zaspokojenia ambicji politycznych i nacjonalistycznych. Z rąk ekstremistów giną wojskowi i mieszkający cywili. Wcześniej lub później za to wszystko trzeba będzie odpowiedzieć.

W tym nietłumym okresie osłanianie krwawiące rany międzynarodowości. Tylko armia może ocalić tysiące istnień, obronić świętości przysiężni narodu. Bądźcie niezłomni. Rejsujcie, jej naród i rząd nie pozostawia was w nieszczęściu!”

Na podstawie komunikatów
ITAR-TASS-BLTA,
29 czerwca

Prywatyzacja w handlu

Oj, niełatwo być właścicielem

Zdawaloby się żywienie zbiorowe jest najbardziej podatną na prywatyzację materią. Marzyliśmy od lat o możliwości założenia własnej kawiarenki, stołówki z cepelinami, czy cukierenki z domowymi ciastkami. A tymczasem... Prywatyzacja przez żywienie zbiorowe — to istna droga przez mękę.

Siedzimy ze starszą ekonomistką Wydziału Handlu miasta Danute Tirilienne i czujemy nad spsem prywatyzowanych i nieprywatyzowanych placówek żywienia. Jeszcze całkiem niedawno pracowały w nich ludzie wzdychający, kiedy w końcu zaczęło się ta prywatyzacja — chętnie by wykupili swe obiekty, by mieć w końcu własny interes, być niezależnymi i mieć smaczne karmić ludzi. Teraz jakos zapach ostygł.

W Wilnie jest 18 dużych obiektów żywienia zbiorowego. Każdy z nich składa się z różnych pomniejszych lokalików. Np. do Przedsiębiorstwa Państwowego „Auszris” wchodzi „Kalwarij uziega”, „Pauksztis”, „Medziotolu”, „Szenas”, pawilon letni nad Jeziorami, kiosk z lodami na Kalwaryjskiej, szaszłykarnia na ul. Manto, garmazernia „Baltupiai”, kilka innych punktów handlowych.

Z 18 obiektów dwa nie są prywatyzowane: „Bocziai” z 16 lokalami i „Dzukija” z 20. Obiekty te były jeszcze przed prywatyzacją zarejestrowane jako państwowe spółki akcyjne. A więc nie są prywatyzowane takie ekskluzywne restauracje jak „Boczių”, „Sėnasis rusų”, piwiarnia „Taurto ragas”, kawiarnia „Tau-

ras”, „Zuwedra”, „Nyksztukas”, „Do-Re-Mi”, „Alumnatas” i in.

Niektóre obiekty nie zostały wciągnięte na listy prywatyzacyjne, ponieważ odnależli się ich prawni właściciele, lub przydzielono je innej organizacji. Np. bar mleczny przy al. Giedymina 22 oddano teatrowi, stołówkę „Sultiniai” na Jagiellońskiej 6 — gospodarzom, którzy się zgłosili. Kawiarnia „Neringa” jest na bilansie hotelu o tej samej nazwie, restauracja „Szesupe” — litewsko-chińska joint venture, restaurację „Astoria” wykupili wraz z hotelem Norwegowie, kawiarnię „Barbora” oddano miejskiemu wydziałowi spraw wewnętrznych, sklep nr 61 na Pileńskich oraz kawiarnię „Waiwa” zwrócił się Kurii Wileńskiej, ponieważ kiedyś do niej należały, piwiarnię „Zemaicių” na ul. Niemieckiej — wspólnotnie luteranские.

Niektóre sklepy na Starówce zabrało sobie starostwo, inne oddano tworzącym się placówkom szkolenia pracowników handlu, jeszcze inne wyznaczono na sprzedaż za walutę. Do tych ostatnich należy lodziarnia na Antokolu 66, bar „Waiworykszte” na Perkuno 2, dział cukierski restauracji „Erfurtas” na ul. Karoliniszkes 21, restauracja „Palanga”.

Niektóre placówki nie są prywatyzowane, ponieważ znajdują się w miejscach zażytkowych i dotąd nie otrzymały zezwolenia Inspekcji ds. Spuścizny Kulturalnej (np. kawiarnia w Parku Serejskim).

Nie trafiły na listę prywatyzowanych obiektów również placówki typu zamkniętego — organizacji, instytucji.

Ogółem mamy w mieście 174 placówki żywienia zbiorowego, 142 z nich zostały wciągnięte na listy prywatyzacyjne, 69 z nich już sprywatyzowano.

Jak widać z powyższej informacji, pracownicy restauracji i kawiarni nie spieszą nabywać swe obiekty. Chwiejny system prawny, niepewna sytuacja gospodarcza, drożyzna, podatki, akcyzy nie dopingują do robienia interesów na własną rękę.

Restauracja „Dainawa” np. przygotowała się do prywatyzacji. Jej pracownicy oszczędzali pieniądze na wykup akcji, szukali wspólników i znaleźli ich w postaci Litwinów kanadyjskich, którzy zaproponowali otwarcie w „Dainawie” filii McDonald'sa, gdzie ludzie mogliby szybko i tanio zjeść, a tu nagłe ceny akcji wzrosły od 500—600 rb. do 2.500 rb. Nazywa się to indekacją, ale ludzie wiedzą jedno — teraz jedna akcja będzie kosztowała 4—5 razy drożej.

Bardzo często się zdarza, że lokale wykupują osoby, które w nich nie pracowały i nie mają w ogóle praktyki pracy w handlu. Im się wydaje, że ponieważ robili w domu doskonałe cepeliny na 4 osoby, więc potrafią je robić również dobrze na 400. Bardzo chętnie wykupują kawiarnie i restauracje spółki akcyjne. Ich członkowie są lepiej zrzęszeni, bardziej mobilni, więc ubiegają pracowników żywienia zbiorowego w tej dziedzinie. Ale wykupują obiekt, a potem okazuje się, że nie znają się na niczym, że to, co tak ładnie wyglądało z daleka, bynajmniej nie jest takie łatwe „w użyciu”. Aby prowadzić



lokal, trzeba znać się na rachunkowości, kalkulacji, detaliczacji, mieć kontakty w zaopatrzeniu.

Z pewnością nie jest to dobra robota — czynienie trudności prywatnej inicjatywie. Trzeba najpierw dać ludziom stanąć na nogach, a potem od nich wymagać. Tak odstraszy się wielu. Potem, gdy się rozkręca, można obłożyć ich podatkami, rosnącym w zależności od dochodów, ale na razie...

Niektórzy biznesmeni wykupują restauracje, sklepy, remontują je długo, by następnie otworzyć w nich ośrodki komputerowe, czy inne placówki. Ludzie protestują, piszą listy do Zarządu Handlu. Tak np. postępują mieszkańcy Olandu i przyległych ulic. Nowi właściciele sklepu „Rytas”, który ich obsługiwał, grozi, że po remoncie otworzy w nim ośrodek komputerowy. Gdzie będą kupować mleko, chleb?

Uczniwi kierownicy sklepów nie pozabawiają mieszkańców swych dzielnic artykułów spożywczych pierwszej potrzeby. Otwierają nowe działy w swych sklepach,

które ratują interes, ale zgodnie z umową z samorządem miejskim, zostawiają w sobie również stoiska z nabiałem i pieczywem.

...W związku z powyższym z czasem należy się spodziewać wielkiego rozgardiaszu w geografii usytuowania różnych instytucji: tam gdzie był szewc — pojawią się krawiec, gdzie była kawiarnia — ośrodek komputerowy, w sklepie z zegarkami będzie się sprzedawało zagraniczne brando, a zamiast gwoździ zaofertuje się nam lizaki. Nastąpi naturalna selekcja. Odejdą z handlu ludzie przypadkowi, niezdolni do prowadzenia interesów. Pojawia się nowe knajpy, restauracje, zyskają popularność całkiem inne placówki, narodzą się nowe tradycje.

Cóż, musimy przyzwyczajać się do perpetuum mobile świata kapitału i wolnego rynku.

Barbara ZNAJDZIŁOWSKA

NA ZDJĘCIU: restauracja „Dainawa” — przyszyły wileński McDonald's.

Fo. Walery Charin

O prawie na arendę ziemi i urlopach

„W byłem swochocie „Turgieliai” (rej. sołeczniak) administracja gospodarstwa we wsiach Wilkiszki, Stanowiszki, Skwiranice ludzom, którzy mają mieszkania w Wilnie i nawet Kłajpedzie, daje w dzierżawę po 2 i więcej hektarów ziemi. U nas tych przyszybów nazywają kolonizatorami, bo przedziez nigdy tu nie mieli ziemi, nigdy na niej nie pracowali. Teraz też nie biorą udziału w pracach rolnych całego gospodarstwa. Hodują tylko własne ptactwo i prosiaków, by sprzedać na rynku. Kierownictwo gospodarstwa pomaga im, zaopatruje w pasze. Z powodu tych „dzierżawców” brakuje już pastwisk dla naszego bydła. O nas, prawdziwych rolników — żadnej troski. Naszym zdaniem, w dzierżawę może oddać ziemię tylko jej prawowity właściciel. Co prawda, ci nasi kolonizatorzy pokupowali tu za bezcen stare chałupy niby sobie na letniska, a teraz po jednej osobie zameldowali się w gminie i na dobre tu się rozgospodarzili. Więc pytamy, czy mają prawo ci ludzie z miast otrzymywać po 2 ha ziemi?”

Jest takie prawo. By korzystać z niego, przede wszystkim należy być zdolnym do pracy obywatелеm Republiki Litewskiej w wieku powyżej lat 18, posiadając dokument potwierdzający obywatelstwo i na stałe mieszkać na Litwie, niekoniecznie w miejscu, gdzie się znajdują owe 2 ha ziemi. Zgodnie z uchwałą rządu Republiki Litewskiej z 7 lutego 1992 r. nr 89 „O trybie sprzedaży i dzierżawienia ziemi w celu działalności nierolniczej i zakładania sadów działkowych członkom towarzystw sadowniczych”, w miejscowości wiejskiej maksymalna wielkość parceli przylegających do posiadłości (dom mieszkalny, w tym także działkowy, zabudowanie gospodarcze, zabudowę do domu ogród, sad itd.) może wynosić faktycznie zajmowaną przez nią powierzchnię, lecz w każdym wypadku nie powinna przekraczać 2 hektarów. Właśnie taką parcelę można przydzielić do bezpłatnego użytkowania, sprzedać, lub jak w danym wy-

padku oddać w dzierżawę. Czyli nie ma naruszeń ustawodawstwa w działalności tymczasowej administracji gospodarstwa.

Możliwe, że znajdzie się były właściciel ziemi obecnie zabudowanej i oddanej na działki. W takim wypadku, niestety, nie zwraca się mu konkretnej własności. Państwo je wykupuje, a w zamian proponuje do wyboru byłemu właścicielowi kompensatę pieniężną w ustalonej wielkości lub ziemię w innym miejscu.

Rozumiemy rozgoryczenie autorów powyższego listu co do tego, że ci, miejscowi, są pokrzywdzeni — brakuje miejsca na wypas bydła, łąk na ubieranie siana na zimę. Sądzimy, że administracja, nawet tymczasowa, powinna umieć pogodzić interesy rdzennych rolników z interesami przyszybów. A już na pewno nie wolno krzywdzić tych pierwszych. Oni byli tu zawsze i pozostaną na tej ziemi. Natomiast arendatorzy, gdy się wzbogacą i wyzyskają ziemię, mogą odejść...

„W czerwcu 1990 roku podjąłem pracę w charakterze wychowawcy w przedszkolu. W czerwcu 1990 roku wyszłam na swój pierwszy urlop, a 1 lipca 1990 roku otrzymałam kolejny urlop za drugi rok pracy. Jako wychowawczyni pracowałam do 23 marca 1992 roku, a następnie — przeniesiono mnie na stanowisko pomocnicy wychowawcy. 1 czerwca br. wyszłam na kolejny urlop. Jednak okres jego trwania wydaje mi się zbyt krótki — 36 dni roboczych a 42 kalendarzowych. Czy prawidłowo naliczono ilość dni urlopowych?”

Jadwiga Z. m. Wilno

Zgodnie z ustawą o urlopach pracowniczą od 1 stycznia 1992 roku, długość rocznego minimalnego urlopu wynosi 28 dni kalendarzowych. Niektórym pracownikom udziela się urlopu przedłużonego do 58 dni. Do tej kategorii należą też wychowawcy przedszkoli, których urlop wynosi 56 dni kalendarzowych. Natomiast pomocnicy wychowawczy mają urlop zwyczajny — 28 dni kalendarzowych. W przypadku, jeżeli osoba w okresie między urlopiami pracowała na stanowiskach, przy których udziela się róż-



nej długości urlopow, to suma dni urlopowych za odpracowany czas nalicza się proporcjonalnie do okresu pracy na jednym i drugim stanowisku. Przy tym należy uwzględnić, że do 1 lutego 1992 roku wychowawczyni przedszkola należał się urlop przedłużony do 58 dni kalendarzowych. W danym przypadku trzeba dokładnie wiedzieć, kiedy Jadwiga Z. przystąpiła do pracy po urlopie 1991 roku. Okres tego rocznego urlopu poczynając od tego momentu do 1 lutego 1992 roku nalicza się z 42 dni kalendarzowych. Natomiast już od 1 lutego 1992 r. do 23 marca 1992 r. — z obliczeń 56 dni. A w przypadku Jadwigi Z. od 23 marca do 1 czerwca 1992 roku — z 28 dni kalendarzowych. Tak więc suma z tych trzech danych będzie stanowiła długość urlopu.

Antoni KWIATKOWSKI, prawnik

MIESZKANCY WSI STANOWISZKI, SKWIRANICE, WILKISZKI i in.

Kiedy wreszcie otrzymamy dowody litewskie?

Kilkakrotnie chodziliśmy na policję w sprawie zamiany paszportu radzieckiego na litewski. Pracownicy policji jednak młde ciągle zbywali, mówiąc że jeszcze nie czas. Jak to nie czas, kiedy już niektórzy kilka miesięcy temu je otrzymali. Czym to można wytłumaczyć?

Antonina PIOTROWSKA
Wilno

Od 24 lutego br. dowody osobiste Republiki Litewskiej otrzymało zaledwie 5 tys. wilińian. Dokumenty 10 tys. obywateli są w trakcie zatwierdzania. Przy takim tempie 400-tysięczny dorosły mieszkaniec miasta wymieni dowód osobisty tylko po 6,5 latach. Natomiast w myśl ustawy RN RL dowody osobiste muszą być wymienione w ciągu 3 lat.

Dowody osobiste wymienia się w wydziałach paszportowych komisariatów policji w miejscu zamieszkania. Obecnie dokumenty przyjmowane są wyłącznie od obywateli, mających prawo pierwszeństwa do uzyskania litewskich dowodów osobistych: byłych więźniów politycznych, zesłańców, uczestników ruchu oporu, szesnastoletków oraz osób, zmieniających nazwisko po zawarciu związku małżeńskiego. Inni mieszkańcy powinni poczekać.

Dla otrzymania nowego dowodu osobistego należy wypieścić kartę podaniową, przedstawić świadectwo obywatela Litwy albo deklarację w sprawie obywatelstwa litewskiego, dowód osobisty ZSRR (osoby nie mające 16 lat. — metrykę urodzenia), trzy fotografie. Przy odbiorze natomiast dowodu osobistego — pokwitowanie z uiszczenia opłaty skarbowej. Litwinom zagranicznym dowody osobiste RL będzie wydawał nowo powstający wileński wydział wydawania dowodów osobistych.

W wydziale paszportowym I komisariatu policji przed drzwiami gabinetów stoją kolejki, ale dokumenty na wymianę dowodów osobistych nie są przyjmowane. Kierowniczka wydziału paszportowego Lucja Bublewicz wyjaśniła, że dokumenty nie są przyjmowane tylko w okresie referendów. Zwyczajny rytym pracy zakłóciło bowiem zwracanie obywatelom dokumentów, aby mogli uczestniczyć w referendum. Pracownicy wydziału mają 5 tys. przyjętych dokumentów, nie nadążają z ich zatwierdzaniem, gdyż pracują za służby paszportowe trzech komisariatów policji (I, V, VI). W obsługiwanych rejonach mieszka ponad połowa mieszkańców miasta, a dowody osobiste otrzymało zaledwie 2,5 tys. obywateli. Potrzebny jest czas, gdyż dokumenty z całej republiki przesyła się do centrum MSW, gdzie przy pomocy komputerów wypełniane są dowody osobiste. Dla użyczenia pracy wydziału dokumenty przyjmują urzędnicy w starostwach, ale tylko jeżeli obywatele mieszkają w mieszkaniu rządowym, jeżeli natomiast w domu spółdzielczym, resortowym lub bursie — to osoby za to odpowiedzialne.

„Trudna sytuacja istnieje tylko w wydziale paszportowym I komisariatu policji, uspokaja naczelnik wydziału paszportowego głównej komendy policji miasta Jonas Jonenas. — Inne wydziały

paszportowe (II, III, IV) pracują sprawnie, nie ma skłupisk ludzi. Obciążenie pracowników I wydziału paszportowego zmniejszy się za kilka miesięcy: gdy wyremontujemy przyznany przez Radę Miejską lokal w Szeszkinie, do którego przeniesie się VI wydział paszportowy. Będzie obsługiwał on 150 tys. mieszkańców pięciu okolicznych starostw. Poszukujemy pomieszczenia dla V wydziału paszportowego w mikrorejonie Antokola. Są trudności i z lokalami i z środkami”.

To zrozumiałe, dlaczego jest tylko jedno centrum komputerowe na całą republikę, gdyż nie jesteśmy zasobni w walutę, ale dlaczego zawczasu nie zadbano o lokale, pracowników — właśnie to jest niejasne.

Naczelnik wydziału paszportowego przytoczył szereg argumentów: „Nie myślcie, że nie szukaliśmy. Ale czyż chwycisz mera za gardło? Trzeba być realistami: wszyscy potrzebują pomieszczeń. Gdybyśmy nie znaleźli, jeszcze zcekalibyśmy. Ludzi trzeba najpierw nakarmić, a dopiero później płacić za pomieszczenia. Brakuje pieniędzy na wypłacanie poborów. Nigdzie na świecie nie rozstrzyga się prędko takich spraw”.

Jak gdyby dopiero teraz zaczęliśmy mówić o litewskich dowodach osobistych... Właśnie tak żyjemy: dopóki problem nie przyprze do muru, dopóty jego nie dostrzegą. Albo lepiej jest nie dostrzegać.

Alyte ANDRASJENIE

OD REDAKCJI: Informujemy Czytelników, że osobom narodowości nielitewskiej na piśmie życzenie, co się wskazuje przy wypełnianiu podana na wydanie dowodu, wpisuje się imię i nazwisko bez litewskich końcówek, bądź ich dodaniem. Wymieniając albo otrzymując po raz pierwszy paszport wypełniamy specjalny formularz, gdzie własnoręcznie wpisujemy swoje nazwisko oraz imię z końcówką litewską lub bez niej, oraz wskazujemy, czy chcemy, aby w naszym dowodzie była wpisana narodowość i jaka. Te sprawy załatwiane są od strony prawnej i tu należy tylko być uważnym, aby nasze dane personalne w podstawowym dokumencie wpisano tak, jak sobie tego życzymy.

Zostały liczone dni

List mój do redakcji będzie właściwie poźegnalny. Pozostały już tylko liczone dni naszych spotkań. Pozbawiana są już i tego. Ciekawa jestem, czy i wydań w języku litewskim też nie mogą zaprenumerować zagranicznicy czytelnicy, czy też taki los spotkał tylko polskojęzyczne wydania. Tak się przyzwyczaiłam do „Kuriera”, że na pewno długo jeszcze będzie odczuwała jego brak.

Wypada mi chyba podziękować za te przyjemne chwile, które spędziłam z „Kurierem”, a przedtem z „Czerwonym Sztafndarem”.

Wszystko się zmienia. Szkoda tylko, że przeważnie na gorsze. Młodzi to może jeszcze doczekają lepszych czasów, a emeryci chyba do końca życia będą zmuszeni

troszczyć się o to, żeby było co włożyć do ust i do pieca (opał).

W sklepach z ubraniami, o ubuiem nie byłam już dobrych parę lat. Kiedy jeszcze ceny były przystępne, to wszystko szło spod lady, a teraz za buty trzeba oddać co najmniej dwie miesięczne emerytury, za płaszcz tyleż.

Teraz kilka słów o nieporozumieniu, jakie mi się przydarzyło. Otóż gdzieś w końcu marca wysłałam do Redakcji list, z prośbą o zamieszczenie ogłoszenia takiej treści:

„Edyta Wirbul pragnie nawiązać kontakt z osobami, zamieszkałymi na Litwie, Łotwie i w innych państwach, a noszącymi nazwisko Wirbul”.

8 kwietnia zostało ono za-

mieszczane w gazecie, ale nieco zmienione:

„Edyta Wirbul chce korespondować z mieszkańcami Litwy, Łotwy i in.”

Co z tego wynika, można się domyśleć. Posypały się listy. Przeważnie od uczniów, były też od dorosłych. Jeden nawet z więzienia.

A czyż mi chodziło o wielką ilość listów? Wyraźnie napisałam, że chodzi mi tylko o tych, którzy noszą nazwisko Wirbul.

Teraz nie mogę, naturalnie, wszystkim odpowiedzieć na listy. Tym bardziej, że teraz wysłanie listu za granicę republiki kosztuje 4 ruble.

Bardzo mi przykro, że większość respondentów nie doczeka się odpowiedzi i będzie źle o mnie myślało. Ale to naprawdę nie moja wina.

Edyta WIRBUL

Poszukując

Maria Hukasjanc poszukuje córki brata Grzegorza Barbary Hukasjanc. Wiadomości proszę kierować pod adresem: Wilno, Konarskiego 24—20, tel. 66-80-10.

Pani Maria Magdalena (Magdusia) Szatkowska poszukuje dzieci lub wnuków swojej siostry Marii z Szatkowskich Wiszniewskiej (c. Józefą) urodzonej w 1890 roku w miejscowości

Balbieriszki na Litwie. Ostatnie znane miejsce zamieszkania siostry: ul. Nowy Świat, Radcam, Polska.

Listy prosimy kierować na nazwisko G. Wirzonis, skr. poczt. 596, Wilno 43, Litwa.



S.O.S. DZIECI

Czekają na naszą pomoc

W dniach 1—3 czerwca br. w miastach Wilno, Kowno, Taurage i Palanga odbył się międzynarodowy kongres pod hasłem „Nasze dziecko”. Kongres ten skupił ludzi, którym nie są obojętne losy dzieci-sierot, dzieci niepełnosprawnych. Uczestnicy kongresu pragną w jakiś sposób pomóc tym pokrzywdzonym przez los bezbronnym istotom i w tym celu wystosowali odezwę do wszystkich ludzi dobrej woli. Oto ona w nieco skróconej wersji:

ODEZWA

Ludzkość znalazła się u progu kryzysu światowego, który obejmuje wszystko, co żywe. Przyszła, jak i człowiek, została stworzona na chwałę Boga. Gardząc kobietą — niszczymy przyrodę. Przyszła nie ożyje, jeśli nie będziemy szanowali kobiety-matki. Dlatego zmieniamy pogląd na kobietę-matkę, gdyż jest ona nosicielką światła i życia oraz odpowiedzialną za jego przetrwanie.

Ludzie! Wszyscy, którzy głęboko odczuwamy swą odpowiedzialność za nadzieje świata i swym czynami możemy je urzeczywistnić, chrońmy matkę-Ziemię. Zastanówmy się nad swym stosunkiem do świata, gdyż człowiek został stworzony nie jako władca świata, lecz jako ratownik. Bardzo ważne, by kobiety Litwy nie pozostały na uboczu w przygotowaniu i urzeczywistnianiu polityki ekologicznej. Doskonalać to, co stworzyła sama natura, całkowicie zakłóciłymi harmonię nie tylko w życiu człowieka, lecz i jego poczęciu, stworzyliśmy społeczeństwo kilku pokoleń niechcianych dzieci. Tysiącami ludzi swego narodu odebraliśmy prawo do przysięcia na świat i życia. Obrońmy dziecko nienarodzone. Matka — to pierwszy obłekt poznania dziecka, jest ona — oknem na świat matkę człowieka, dlatego stworzyć warunki obcowania dziecka z matką od urodzenia. Wszystkie dzieci powinny rosnąć w rodzinie, to ich prawo. Im bogatszy jest naród duchowo, tym mniej dzieci bez opieki. Litwa ma bogaty duchowo naród. Krocząc drogą odrodzenia i odnowy Litwa powinna szczególnie troszczyć o swe dzieci — twórców jej przyszłości. Dlatego dzisiaj wołamy — dzieci całej Litwy czekają na pomoc, nie odbierajmy im naturalnego prawa do matki, ojca, domu, a najważniejszego Ojczyzny.

Dzieci, to nasza wspólna radość, troska i nadzieja.

CZŁONKOWIE MIĘDZYNARODOWEGO KONGRESU „NASZE DZIECKO”

Powyższa odezwa już dotarła do serc szlachetnych ludzi. Organizacja „S.O.S. Dzieci” już otrzymała 100 dolarów od spółki akcyjnej „Trioba”. Dyrektor tej spółki Saulius Czerniauskas, gdy się dowiedział o kongresie, uznał, że nie może pozostać obojętny wobec pokrzywdzonych dzieci. Oby przykład tej spółki znalazł swoich naśladowców. Podajemy numery konta rublowego oraz dewizowego organizacji, a także jej adres. A więc: ul. Wileńska, Bank Litewski, konto nr 4700634 oraz nr 67084079, agencja S.O.S. — Dzieci. Adres: 2001 Wilno, ul. Mesniu 9.

Danuta RYŃKIEWICZ,
członkini zarządu Litewskiego Funduszu Miłosierdzia i Zdrowia

Czyżby mało było dwóch kanałów TV dla programów litewskich?

Zawsze byłem za zgodą Litwinów i Polaków. Stawałem w obronie spraw litewskich, gdy rodacy w rozmowie wypowiadali się z niedowierzaniem co do ich dobrych chęci względem Polaków na Litwie. Moje credo: mamy wspólną Ojczyznę, więc powinniśmy się wzajemnie wspierać, jak przystaje dla braci: być lojalnymi wobec Państwa Litewskiego i tolerancyjnymi względem siebie. Niestety, ale ostatnio coraz trudniej udaje mi się przekonać moich rodaków o dobrych chęciach Litwinów. Skrócenie programu telewizyjnej polskiej — kolejny cios w dobre stosunki Polaków z Litwinami. Na kanale, na którym oglądaliśmy program TV z

Polski, mamy częściowo program Litwy Wschodniej! Czyżby nie mamy już innych kanałów? Przecież dyrektor Telewizji i Radia Litwy S. Walewicz zapewniał, że polski program nie ucierni. A więc kolejny cios. Przewodząc taką politykę można pogubić wszystkich sprzymierzeńców, którzy powiększą grupę niezadowolonych. A nie lepiej pójść drogą rozsądku, pozostawiając 38 kanał dla TV z Polski, 31 — TV Rosji, a 2 i 4 kanały dla programów litewskich. I problem i z rozwiązaniem polubowim i z rozciągnięciem dla wszystkich. Hubert KALINOWSKI

P. S. Honorarium proszę przesać na konto Uniwersytetu Polskiego w Włnie.

Na ratunek przyrodzie

Miejscowość, w której mieszkańcy pracują, obfituje w lasy sosnowe i jeziora z wilgotnymi bagnistymi dolinami, gęstymi zarostami, w których przytułek znalazły łosie, sarny, dziki, zające. Wspomniane areale leśne i zbiorniki wodne są położone w granicach miasta Wilna i należą do Leśnictwa Lepińskiego, które jest podporządkowane Niemenczyńskiemu Gospodarstwu Leśnemu. Na terytorium Leśnictwa Lepińskiego są jeziora: Topielia, Jodis, Baldzio, Skarbela, Antawiliu, a także mnóstwo różnych spók sadowniczych. Przez terytorium leśnictwa kursują miejskie autobusy. Nielatwa jest praca leśniczego D. Werweczki, jego pomocnicy pani Beaty Szimkowiene i gajowych, ponieważ oprócz swych służbowych obowiązków, powinni wykonywać i te, które w innych leśnictwach po prostu nie są spotykane. Ponieważ Leśnictwo Lepińskie znajduje się w strefie miasta, odwiedzają go tysiące amatorów wypoczynku na łonie przyrody — zmotoryzowani turyści. Niestety, wielu z nich, niejednokrotnie dla własnej wygody, a często również na skutek niewiedzy, wjeżdża samochodem w głąb lasu, niszcząc drobne mikroorganizmy w podszyciu leśnym. Albo inna scena — wśród wiekowych sosen tkwi duża bryła zastępnego betonu. Był on przeznaczony do asfaltowania lub remontu pobliskiej drogi, ale stał się „niepotrzebny” i kierowca — barbarzyńca pozbył się go, wywalając pod drzewa. A obok piętrzą się stosy zużytych przedmiotów

— to stłuczone butelki, puski od konserw, jakieś zełastwo. Tu i ówdzie jak czarne liszaje widnieją plamy po licznych ogniskach.

Z przyjemnością wspomniemy lata 1983—1986. Na brzegach jezior Topielia, Baldzio, Antawiliu i in. specjalna brigada rekreatorów z Niemenczyńskiego Gospodarstwa Leśnego ustawiła nowe dębowe ławki, stoliki i przebieralnie. Pod bacznym okiem pana Kuźmo uporządkowano placiki do gier, urządzono specjalne miejsca, gdzie można piec szaszłyki. Ścieżki w lesie sosnowym upiękoszono rzeźbami w drzewie, wystawiono znaki zakazu wjazdu.

nad jeziora mieszkaniec stolicy wybiera się raz na tydzień i że tylko co dziesiąty zaparkuje swój wóz w lesie, to rachunek jest prosty: co kilka dni leśna roślinność, zwierzyna, płactwo przeżywa ją niszczycielski najazd kilku tysięcy pojazdów. W określeniu „niszczyielski” nie ma żadnej przesady. Samochód w lesie, dojeżdżający niejednokrotnie do najbardziej dzikich ostępów powoduje:

- a) opuszczenie przez zwierzynę, płactwo, często na zawsze, ich miejsc legu i żerowisk,
- b) chemiczne, a także mechaniczne niszczenie wszelkiej roślinności, w tym leśnego runa,
- c) rozjeżdżanie (uśmiercanie) na leśnych drogach gądów, płazów oraz rozbijanie

laty, odgradzają w lasach poboczne drogi od głównych asfaltowanych drewnianymi niskimi słupkami. Takim samym sposobem odgradza się zbiorniki wodne od parkingów. Pracy wystarcza dla wszystkich. A szczególnie wiosną i latem, gdy jest upalnie.

Szkoda, pomyślałem sobie, bo zanim bowiem odszlifują się sprawy co do rajdów policji razem z gajowymi, wandalami przyrody zupełnie zanadczą ten przepiękny zakątek.

Ostatnio mało się mówi i pisze o przyrodzie. Wygląda na to, że wszystko, co nas otacza, jest w porządku. Niestety! Często się słyszy zarzuty pod adresem leśniczych lub gajowych, że to oni, jako stróżowie porządku w lesie, mało uwagi udzielają swej pracy. Moim zdaniem, to jest niesprawiedliwe, Gajowi w Leśnictwie Lepińskim faktycznie mają pełne ręce pracy. Ale cóż z tego? Gajowi naprawiają, budują nowe obiekty rekreacyjne, a miastowi barbarzyńcy wszystko niszczą, rujnują. Komunistyczne dyrektywy już dzisiaj nie obowiązują, a nowych, demokratycznych, jeszcze nikt nie wydał. Trudno jest wyjaśnić motywy zachowania się tych przybywających „odpoczywać”. Leśnictwo Lepińskie nie jest pokrzywdzone brakiem wody. Lecz więcej niż z tego powodu kłopotów, niż radości. Widok, który można obserwować w wolnych dniach, wywołuje zaniepokojenie i wątpliwość.

Zamiast zapachu wody i zielonej trawy, dech zapiera od smrodu benzyny. I nikt nie śmie tym „samochodowym wycieczkowiczom”, a właściwie — barbarzyńcom — zwrócić uwagi. Wiadomo, że nie warto, że nie to czasy i można od nich usłyszeć to, czego nie styszało się nigdy w życiu. Zresztą, tacy ludzie nie reagują na żadne uwagi. Moim zdaniem, należy mniej narzekać na leśniczych lub gajowych, a wydać specjalną uchwałę i karać wysokimi mandatami tych barbarzyńców. Te pieniądze powinny służyć odrodzeniu niszczonego przez nich wodnego i roślinnego świata.

Barbarzyńskie zachowanie się człowieka na łonie przyrody powinniśmy powszechnie potępić i zwalczać wspólnymi siłami i nie tylko na łamach prasy. Starostwo, leśnictwo i policja powinny dość w tej sprawie do jakiegokolwiek porozumienia.

Kazimierz WOŁODKO

Wczasowicze czy wandal?

Dla sportujących ustawiono urządzenia sportowe, a dla dzieci — huśtawki. Na rzeczkach łączących jeziora zbudowano nowe drewniane mostki, a dla amatorów kolarstwa zaprojektowano nową ścieżkę rowerową. Ludzie przyjeżdżają z miasta i miejscowi cieszyli się tym przez wiele lat. Niestety! Dziś wszystko to stopniowo podupada i po cichu znika. Z ławek i stoliczków niewiele już zostało. Wandal, dorośli chuligani i pijacy oblubowali sobie te piękne zakątki. Spalili niektóre stoliki, mostki, przebieralnie, ubikacje. Poprzewracali huśtawki i urządzania sportowe, zerwali znaki drogowe i drogowykazy. Nie ma ani pięknych rzeźb drewnianych, ani pięknego niegdys krajobrazu. Na widok tego wszystkiego nasuwa się pytanie: „Odpoczywali tu cywilizowani ludzie, czy dzikusy?” A gdzie jest policja, straż leśna? Oto co powiedział na ten temat leśniczy Leśnictwa Lepińskiego D. Werweczka.

— Absolutnie nie mamy nic przeciwko kulturalnemu wypoczynkowi w lasach, ale masowe parkowanie aut w lasach uznajemy za wielce szkodliwe, karygodne.

Zakładając, że do lasów i

na przednich zsybach pojazdów niezliczonych owadów.

A jeszcze dodajmy, że warczące silniki są utrapieniem dla innych turystów, szukających w lesie ciszy, że niejednokrotnie z niezdyscyplinowanych kierowców na leśnych polanach robi porządek i w swym wozie, wyrzucając wyszczerbione butelki po oleju, załuszczone szmaty, niedopałki z popielniczek (co już niejednokrotnie było przyczyną groźnych pożarów). Inni kierowcy mają i głośnią swoje auta nad jeziorem lub rzeką, a smary i oleje ściekają do zbiorników wodnych, niszczą ryby i cenną roślinność wodną. A więc wnioski: samochód na leśnym obszarze lub blisko wód jezior i rzek jest szkodliwym intruzem.

Co się tyczy rajdów policji z naszymi gajowymi — mówią na zakończenie Werweczka — to jeszcze sprawa nie jest do końca odszlifowana. Prawda, w swoim czasie znajdowaliśmy wspólny język z milicją i takie rajdy przynosiły ogromną korzyść jak milicji, tak i całemu Niemenczyńskiemu Gospodarstwu Leśnemu. Ostatnio prowadzimy rozmowy co do rajdów ze starostwem, mamy w tej sprawie poparcie, Gajowi razem z robotnikami, jak i przed

LECZNICZE JARZYNY

Czerwony burak

Czerwony burak to jedno z najbardziej znanych warzyw na naszym rynku i w naszej kuchni. Robimy z niego barszcz, salatkę i różne dania, lecz tak naprawdę mało o nim wiemy. Jego historia sięga zamierzchłych czasów starożytności i już w Mykenach ok. 2000 lat p.n.e. używano liści buraków do celów leczniczych i najpierw wyłącznie one były spożywane. Z czasem, a dzieło się to w krajach śródziemnomorskich, zaczęto również jeść korzenie buraków, które okazały się bardziej wartościowe niż liście.

Znany u nas burak cwikłowy zawiera sporo witaminy C i B1 bardzo dużo makro- i mikroelementów, a więc jest w nim dużo wapnia, magnezu, żelaza, potasu oraz dwa rzadkie metale: cesz i rubid. Ten skład chemiczny buraka ma bardzo duże znaczenie w zwalczaniu nowotworów. Doktor S. Ferenczy z Węgier podał 45 pacjentów nieuleczalnie chorych na nowotwory działaniu buraka czerwonego. W praktyce wyglądało to tak: chorzy w ciągu dnia kilkakrotnie zjadali surowkę z tartego buraka, a także pili od 300 do 500 ml surowego soku buraczanego. Dawki były zróżnicowane w stosunku do poszczególnych osób. W wyniku tej kuracji u połowy chorych zauważono znaczącą poprawę.

Podobną terapię swoim pacjentom zalecił doktor S. Szmidt z RFN i u wielu bezszkodnie chorych stwierdził duży poprawę stanu zdrowia. Picie surowego soku z buraka jest wskazane nam wszystkim, bowiem ma on właściwości oczyszczające krew i pomagające w wydalaniu kwasu moczowego z organizmu. Pobuża też krążenie krwi i bardzo pomaga przy złej przemianie materii. Sami możemy przekonać się o tym, pijąc dwa razy dziennie około pół szklanki soku rozcieńczonego z ciepłą wodą.

Natomiast dla osób cierpiących na nadciśnienie krwi polecam picie soku z buraka zmieszanego w porcji pół na pół z miodem pszczelim. Zjadanie czerwonego buraka w postaci arzyńki ma działanie lecznicze przy otłuszczeniu, zaparciach, chorobach wątroby i nerek. Tylko dla cukrzyków nie jest wskazane spożywanie buraków w większej ilości.

Buraki pomagają też bardzo w leczeniu anginy, grypy i wszelkich przebieżli. W przypadku tych chorób bardzo wskazany jest sok ze świeżych warzyw, który przygotowujemy w proporcji 2 części marchwi, 1 część buraków, 1 część selera. Sok ten po zmieszaniu należy rozcieńczyć wodą w stosunku 1:1 i pić bardzo powoli.

Z uwagi na swój skład chemiczny buraki są silnie zasadowe, toteż dla osób zjadających dużo mięsa, ciast, pieczywa o charakterze kwasotwórczym wręcz koniecznością jest spożywanie buraków pod różną postacią, aby doprowadzić w organizmie do równowagi kwaso-zasadowej, która jest warunkiem zdrowia.

Irena Gumowska, autorka wielu książek o kuchni i odżywianiu uważa, iż czerwony barszcz jest doskonałym środkiem na wszelkiego rodzaju „pieczenie w dołku”, „zgagi” i „kwas”. Wypicie filiżanki gorącego barszczu, ale bez octu, powinno postawić nas na nogi. Najlepszy jest barszcz kiszony. Oto przepis: 1 kg buraków wyszorować, obrać i pokroić w plasterki, włożyć do kamiennego garnka lub słoja ze szkła i zalać przygotowaną ciepłą wodą (ok. 2 litrów), a następnie dodać 5 dkg skórki z razowego chleba i trzywać w cieple. Po kilku dniach zlać do butelek i szczelnie zakorkować.

Dobrata L. D.

Uśmiech i medycyna

RZECZYWIŚCIE TO ŚMIESZNE

Po przybyciu do nieba nieboszczyk ciągle się śmieje. Zaintrygowany tym święty Piotr pyta go o przyczynę.

— Bo proszę sobie wyobrazić, oni tam na dole ciągle mnie operują!

NIE TAK SZYBKO!

Młoda, ogromnie zdenerwowana kobieta zatrzymuje taksówkę i zdyszany głosem mówi do kierowcy:

— Do szpitala położniczego! Kierowca rusza i natychmiast dodaje gazu.

— Ależ, nie tak szybko, proszę pana, ja tam tylko pracuję...

ONI WIEDZĄ LEPIEJ

Pacjent do sanitariuszy.
— Dokąd mnie niesiecie?
— Do prosektorium.
— Jak to do prosektorium? Przecież jeszcze żyję!

— Lecz pan cicho i nie przeszkadaj, oni w administracji lepiej wiedzą...

NIE TA PAMIĘĆ

— Panie doktorze, mam już 80 lat, a jeszcze oglądam się za dziewczętami.

— To świetnie! To zdrowy objaw! Powinien pan się cieszyć, że w tym wieku...

— Tak, chyba ma pan rację, ale martwi mnie to, że już nie pamiętam po co się za nimi oglądam...

SAME DOŁĘGLIWOŚCI

Lekarz, badając staruszkę mówi:

— Reumatyzm, zaburzenia krwionieści, kamienie żółciowe...

— Właściwie, ile pani ma lat?

— Czterdzieści, doktorze.

— No proszę! I w dodatku o stabilną pamięć.



Fot. J. Lewicki



Diennik

TIESA

26 czerwca zamieścił krótką notatkę dziennikarza Kazimieras Budrys „A. Klimaitis choruje”. Bohater publikacji — to w zasadzie pierwszy polityczny wizerunek w Lidzie — inkryminuje się mu zwracając interesów Republiki Litewskiej, współpracę z wywiadami państw obcych. Jak mu się wiedzie na Łukiszkach, właśnie o tym pisze K. Budrys.

● Ilu chorych jest wśród 1842 tymczasowych więźniów wzięcia na Łukiszkach i izolatora śledczego? Uważam, że prawie tyle samo. Jako dziennikarz spotkałem wielu odsiadujących wyrok lub bytych więźniów spośród naszych obywateli, przeczytałem setki listów z różnych placówek więziennych Litwy i byłego ZSRR. W przepielonnych sowieckich łagrach „wychowawczy” sposobem taśmowym „produkowano” chorych, fizycznie i psychicznie utomnionych ludzi. Gruźlica, alkoholizm, narkomania, homoseksualizm, atmosfera ciągłej przemocy — oto, co czekało człowieka, któremu za przestępstwo odbieraliśmy wolność (zgodnie z prawem), a jednocześnie i wszystkie prawa człowieka (zgodnie z praktyką i regułami świata przestępczego).

Co się dziś zmieniło? W zasadzie chyba nic. Warunki bytowe więźniów, „opieka” nad chorymi, wewnętrzne życie szpitala więziennego, to wszystko tchnie tą samą separamiką systemu dehumanistycznego.

Advokat A. Klimaitis Adomas Litwinskias od lekarzy wzięcia na Łukiszkach otrzymał zaświadczenie o stanie zdrowia swego klienta. Oskarżony jest chory na niewydolność układu moczowego, stenokardię, przewlekłą hepatytę (żółtaczkę)...

A. Litwinskias przed trzema dniami odwiedził swego klienta. Zdaniem adwokata, stan zdrowia A. Klimaitisa jest ciężki. Od 18 czerwca komplikuje się coraz bardziej. Niebędne jest leczenie szpitalne. A. Klimaitis odmówił leczenia się w szpitalu więziennym. Wiedząc, jakich sąsiadów na sali mógł się spodziewać nowy pacjent, decyzja ta jest zrozumiała.

Wnioski lekarzy dotyczące zdrowia klienta A. Litwinskias już przekazał prokuratorze. Czy wobec A. Klimaitisa zastosuje się arest prewencyjny, jeszcze nie wiadomo.

Czy A. Klimaitis przeskądzałby w prowadzeniu śledztwa, gdyby został wypuszczony na wolność do rozprawy? Zdaniem adwokata, odwrotnie. A. Klimaitis ma wielkie archiwum, które ułatwiłoby sędziom śledczym ujawnienie obiektywnej prawdy. Pracował on w międzynarodowej organizacji solidarności chrześcijańskiej (CSI), był naczelnym redaktorem wydawanego przez nią biuletynu. Zamieścił mnóstwo artykułów o Litwie, były one przekładane i publikowane w różnych krajach. Dołożył wiele starań do rozpowszechniania faktów przesładowania więźniów na Litwie i gdzie indziej. Wysłał paczki do łagrów dla więźniów sumienia. Między innymi twierdzi, że pomógł również monsignorowi A. Swinarskiemu, gdy przyszedł deputowany do RN i naczelny kapelan wojska litewskiego znajdował się za drutem kolczastym. I nie tylko jemu. A. Klimaitis organizował pikietę protestacyjną przy Ambasadzie ZSRR w Szwajcarii, zbierał podpisy protestujących w sprawie więźniów sumienia obywateli i wysłał wszystko to do M. Gorbaczowa...

W gazecie Związku Robotników Litwy

Lietuvos darbininkas

opublikowano artykuł prawnika tego związku W. Meczkauskasa pt. „Bezrobocie i gwarancje”

● Przewiduje się, że w końcu roku na Litwie będzie ponad 100 tysięcy bezrobotnych. Gdyby przewidywania się potwierdziły i liczba bezrobotnych wzrosła w takim tempie, to niewątpliwie w końcu XX wieku na Litwie bezrobocie stałoby się bixcem. Tych ludzi będą musieli utrzymywać pracujący i jeżeli państwo nie zapewni stanowisk pracy, to staną się oni ciężarem dla społeczeństwa. Wątpliwe, by państwu byłaby na rękę taka armia bezrobotnych, nie mówiąc już o tym, że po utraceniu pracy ludzie czują się skrzywdzeni moralnie i materialnie. Czy nie zwiększy się fala przestępstw? Wszak w takiej sytuacji wzrosnie nierówność, pojawi się więcej ubogich. Uścisuje się tu sprawiedliwi, kierując wzrok na kraje zachodnie, ale pamiętajmy, że rozwoju gos-

podarczego w tych krajach nie możemy porównywać z Litwą. Tam samo państwo jest już w stanie zapewnić bezrobotnemu dostatanie życia. Natomiast w Litwie większość zatrudnionych znajduje się na granicy ubóstwa. Parlament, rząd są pochłonięte rozgrywkami, nie rozwiązują problemu bezrobotnych. Czwanaście przewidzianych w ustawie o zatrudnieniu mieszkańców są raczej symboliczne, umożliwiają człowiekowi bezrobotnemu egzystowanie przez pewien czas, dokładniej — uniknąć śmierci głodowej. Krótko rozpatrzyli najważniejsze momenty ustawy. Przewiduje ona, że obywatele mogą nie pracować z własnej woli. Wieu młodych, silnych ludzi korzysta z tego. Ich podstawowe zajęcie to spekulowanie, oszustwa i in. W trudnym dla państwa, społeczeństwa okresie wzbogaca się określony kontyngent ludzi, którzy unikają pracy, jak muchy obsiadają wychyleno zwierzę. Tacy spekulanci obecnie nazywani u nas biznesmenami wszelkimi sposobami starają się, by produkcja z hurtowni trafiała do ich rąk...

Kauno diena

Od kilku dni niezależna gazeta m. Kowna pragnąc się oderwać od swych „komunistycznych tradycji” zamiast „Kauno Tiesa” ukazuje się jako „Kauno Diena”. Zmiana szyldu nie zawyżyła na treści i ostrości publikacji. Jak i poprzednio zamieszcza się ostre artykuły, które często kręgi nieprzychylnie przyjmowane są przez kręgi polityczne miasta, a także całej republiki.

Dziś wybraliśmy urywki z artykułu W. Norksa „Imperialistyczna mentalność wciąż żywa”, który się ukazał w gazecie 23 czerwca br.

● Sajudis „wiązał władzę”, a kto został, by aktywnie działać w strukturach Sajudisu? W Kownie przede wszystkim ugasa efektywność zebrań rady i pełnomocników. Uważam, że ponad 400 pionierów Sajudisu — czarnoboczych wycofało się z aktywnej działalności w strukturach organizacyjnych. Ich miejsce na kierowniczych stanowiskach zajęli „kibice”, praktycznie nie reprezentujący nikogo. To, że ponad 90 procent grup Sajudisu zaprzestają działania jest faktem. W najlepszym przypadku na zebranie pełnomocników delegowano ludzi, którzy „mieli czas”, jako „pełnomocnicy” zbierali się ludzie z ubocza, traktujący to jako jedną z form spędzania wolnego czasu.

Nie znajdując sobie miejsca w wielopartyjnej działalności, nie rozumiejąc, że Sajudis — to nie osoba sobie grupa ludzi, lecz cecha mentalności narodu, wielcy i mali kierownicy postawili przestąpić z klasyczną „imperialistyczną mentalnością partyjną” przede wszystkim wśród swoich „znaleźli” wrogów i wybrali przywódcę. Nie rozumiejąc skutków nietolerancji wyodrębnił się masy „kibiców” grupki „fanatyków” i rzucili im na rozszarpanie swoich oponentów. Mając władzę w podstawowych środkach masowego przekazu jeszcze bardziej dyskredytują się z powodu dezinformacji i kłamstw, swoje błędy przypisując oponentom. Polityka brukowa dyskredytuje demokratycznie wybraną władzę, starając się zniszczyć jej obraz, jako mechanizm regulujący normy i przepisy społeczne. Nie zastanawiając się nad tym, że będzie to miało decydujący wpływ na stabilność Litwy zarówno obecnie, jak i w przyszłości. A to już graniczy z przestępstwem wobec narodu.

Vakarinės naujienos

● Popularna popołudniówka „W.N” w poniedziałek, 22 czerwca zamieściła otwarty list lidera Ligi Wolności Litwy Antanasa Terleckasa do deputowanych do Rady Najwyższej Litwy pt. „Dokąd dąży rząd G. Wagnerisa?”, w którym analizuje on polityczne credo aktualnego premiera.

List jest bardzo długi, więc zacytujemy tylko kilka akapitów.

● Na zdrowy rozsądek to trudno zrozumieć, jak Wagneris potrafił przekonać część narodu i Szanownych Panów, że rząd Litwy już wykonał główne zadanie — stworzył rynek, „dał wolne ceny”, uratował naszą państwowość. Czy tak jest naprawdę? Wagneris wybrał politykę liderstwa w podnoszeniu cen wśród byłych republik ZSRR. To, tłumaczył on, zachęci wytwórców z innych republik do przywożenia swych towarów na Litwę. A jak się stało? Drogi te towarów nie jest w stanie kupić nasza ludność, nie chcą ich i inne państwa. Przedsiębiorstwa są zwalone nie sprzedajami towarami, nie mają one pieniędzy do rozliczenia się z dostawcami, na podniesienie plac. Kto jest winien? Bank Litewski? Wagneris narzeka, że deputowani nie pozwalają mu na wyrzucenie ministerium, przeskądzających w „urzędystycznym reform gospodarczych”. Niestety, dotąd wyraża chęć zmiany tyl-

ko ministra energetyki. Uważam, że sprawie wolności i niepodległości Litwy najbardziej szkodzą ministrowie ochrony kraju, rolnictwa, kultury i oświaty. Czy jednak Wagneris kiedykolwiek wyraził swe niezadowolone z tych ministrów? Czym Wagnerisowi nie dogodził minister L. Asmantas, wszyscy musieliby wiedzieć. Niestety, nie chcą. Minister wypowiedział się przeciwko awanturnictwu Wagnerisa w energetyce. Przede wszystkim przeciwstawił się decyzji, by użytkowanie litewskich złóż naftowych zostało przekazane ZSA „Geofakt”, która nie opłaca państwu wydatków związanych z poszukiwaniami ropy. Wydatki jednego tylko złoża Genciai wynoszą ponad 20 milionów dolarów! Poza tym co roku do rąk tych przedsiębiorców trafiałyby zyski w wysokości 200—500 tys. dolarów. Za co? Minister nie podpisał takiej decyzji, więc usłowoano się go pozbyć.

Po drugie, minister dał wskazówki (08.01.1992) swemu systemowi, by zmniejszyć podaż energii elektrycznej, gdyż zapasy maturo zagrażająco się zmniejszają. Wy patrzcie, wraz z tak zwanymi liberałami (mają komunistyczną glosowalność za zwolnieniem L. Asmantasa. Jesteście gotowi oddać na porzecz Wagnerisowi także „nomenklaturę”? Z. Waiswiu. Oczywiście, znowu będziecie glosować jednogłośnie z liberałami. Jak takie wasze zachowanie skojarzyć ze zdrowym rozsądkiem i elementarną przywódczością?

● Czekając aż Wagneris ostatecznie roztrwoni Litwę? Zostawiając go na stanowisku premiera i nawet wstępując na znak aprobaty, wzięliście na siebie odpowiedzialność za los Litwy. Obecnie nie tyle Wagneris, co Wy ponosicie odpowiedzialność za uchwałę rządu z 28 maja o wydzierżawieniu 100 ha ziemi wybrzeża nadmorskiego Litwy firmie USA (nawet nie zarejestrowanej na Litwie) na 99 lat. Pozostawiając Wagnerisa na jego stanowisku zaoprobowaście jego uchwałę, zgodnie z którą z Litwy każdy może wywieźć bez cła towarów za 15 tysięcy rubli. Może Litwa cierpi na nadmiar towarów, dlatego można pozwolić na taki luksus? A może uważacie to za reformę rolną?

Ogłaszając ponad 200 niezgodnych z prawem aktów postawowych Wagneris spowodował chaos w strukturach władzy. Spodziewano się, że ten chaos zmusi deputowanych prawników do nadania Wagnerisowi szczególnych pełnomocnictw. Uważam za obowiązek uprzedzić naród, by nie dawał takich pełnomocnictw — niebezpieczniejszych od tych, jakie w marcu 1990 r. zdołały Prunskiene. W jaki sposób mogłem dać narodowi ten sygnał niebezpieczeństwa? Do telewizji nie mam wstępu, w prasie komunistycznej i „wolnej” pryncypialnie nie chcę zamieszczać swych materiałów (po politycznym strajku jesienią roku ubiegłego) w obawie, że redaktorzy mogą wypaczyć moje myśli.

Gazeta państwowa

LIETUVOS AIDAS

zamieściła rozmowę K. Wagnerisa z członkiem kolegium prokuratorii Bronusem Zeberskiesem o nowym statusie Prokuratorury Litwy. Z tej właśnie rozmowy możemy wynioskować, po co potrzebne są zmiany...

„Założenia konstytucji mają być sformułowane dokładnie, posiadac będą sens, żeby nie można było ich interpretować na różne sposoby. Należy dokładnie odróżnić władze ustawodawcze, wykonawcze i sądowne — podzielić ich funkcje ma być dobrze zbilansowane.

Miejsce prokuratorury w projektach konstytucji nie jest określone. W rzeczy samej — co znaczy być przy sądach? Takie ustalenie może oznaczać funkcję wspólnie procesową, nie może być jednak rozumiane jako organizacyjna fizyczna przynależność prokuratorury do sądów. Ustalenie to może być różnie interpretowane w przygotowaniu nowej ustawy o prokuratorurze oraz precyzowaniu ustawy sądowej.

Może więc warto zaakceptować propozycję rządu, aby prokuratorura znalazła się w składzie władzy wykonawczej? W niektórych państwach tak właśnie jest. Np. w USA. Każde jednak państwo powstawało, rozwijało się na własny sposób, różnie też dostrzegała ich demokracja. Co pasuje dla USA, wątpliwe czy pasować będzie dla naszego państwa. Socjalizm zastawił nam olbrzymi niedojrzały aparat władzy wykonawczej. Długo jeszcze znaczna część gospodarki stanowić będzie sektor państwowy. W państwach postkomunistycznych władza wykonawcza nie jest zbyt stabilna z wielu przyczyn. W takich warunkach przynależność prokuratorury do władzy wykonawczej stworzyłaby możliwość wykorzystania jej do własnych interesów. Zmalałaby możliwość kontrolowania funkcjonariuszy władzy wykonawczej, blokowane byłoby próby wyjaśnienia ich bezprawnych działań, powsta-

łaby pokusa pominięcia prawa. Zależność kierownika prokuratorury (planuje się zastąpić wiceministra sprawiedliwości) od rządu pozbawiłaby go samodzielnności, nie i ściśle kierować się litera prawa. Nawet muszą wyznaczyć specjalnego prokuratora do badania sprawy — jeśli osoba prokuratora odpowiedzialna stanowisko państwowe zgodnie z decyzją prezydenta ma być specjalnego prokuratora z centralnego resortu federalnego.

Sugestia, że prokuratorura w resorcie władzy wykonawczej będzie pracowała lepiej, nie jest uzasadniona. Prokurator generalny zawsze może być wezwany do parlamentu w celu złożenia sprawozdania ze swej pracy”.

Od dłuższego czasu bulwersującą opinię publiczną stonurki między rządem na czele z G. Wagnoriusem a Bankiem Litewskim — z W. Baldiszisem. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest przyszyły lit

Lietuvos rytas

już nieraz poruszał ten temat. W piątkowym numerze w artykule „Dziaczego deputowanym do parlamentu jest wygodnie nie wchodzić się do skandalicznej historii z litem?” czytamy:

„Gdy Estończyk wprowadził własne pieniądze, wszystkim stało się jasne, że o lita troszczyć się nie tak bardzo, jak sąsiadzi o swą koronę.

„Lietuvos rytas” niejednokrotnie pisał o skandalicznej historii z produkcją lita, niemierni deputowani, którzy się stali arbitrami w konflikcie między rządem a Bankiem Litewskim, wszelkimi sposobami uświatlowali niesprawiedliwie dzwina zachowanie się kierownictwa Banku Litewskiego zamiast zatroszczyć się o los naszego pieniądza.

Przypominamy, że Estończyk zawarł kontrakt na druk koron z tą samą korporacją, która drukuje lity. Estończyk widząc, że korporacja zwleka, sądził, że zamieniły w tym nasze lity, którym rzekomo oddano pierwszeństwo. Po sprawdzeniu jakości wzorów koron Estończyk ostatecznie postanowił zerwać kontrakt z USA Banknote Corporation. A tymczasem Bank Litewski, który przełożył na swe barki całą pracę i odpowiedzialność, cichutko pogodził się z losem (jak korporacja chciała tak i zrobiła). Ponadto bank uprzywilejował nie udzielał informacji rządowi na temat produkcji lita.

Jakość lita, według naszego rozzeznania, zostanie sprawdzona dopiero w tym tygodniu, a ostatnia przesyłka lita przewidziana jest na ten miesiąc (zgodnie z kontraktem lity miały być wydrukowane do końca września 1991 r.).

Dlaczego deputowani byli tak obojętni wobec lita? „Lietuvos rytas” około pół roku szukał odpowiedzi na to pytanie. Po pierwsze, lity stały się obiektem rozgrywek politycznych, po wtóre, część deputowanych związana jest z Bankiem Litewskim. Pisaliśmy już, że przewodniczącą komisji deputowanych ds. badania spraw bankowości S. Kropas był konsultantem naukowym w Banku Litewskim i otrzymywał tam wynagrodzenie. Mówiliśmy też, iż redakcja wie o ulgowych kredytach, udzielanych deputowanym przez Bank Litewski.

I chociaż przewodniczący Zarządu Banku Litewskiego W. Baldiszis uprzywilejował zaprzecza temu, to ostatnio znalezione dokumenty, które pozwalają przypuszczać, że np. deputowanej Birute Nedzinskienė Bank Litewski udzielił bezcentrowej pożyczki w wysokości pół miliona. Co prawda, pożyczkę załatwiono deputowanej w sposób nietypowy, toteż Radzie Najwyższej i Prokuratorze Generalnej republiki, które, o ile nam wiadomo, otrzymały od kontrolera państwowego dokumenty o pożyczce, trudno jest związać koniec z końcem.

Jedno jest pewne — dokumenty wskazują na to, że deputowana B. Nedzinskienė wróciła Bankowi Litewskiemu i wzięła pożyczkę (około 400000 rb.). Pieniądź wniesione zostały na konto rozliczeń Banku Litewskiego oraz konto rozliczeń liczeniowe przedsiębiorstw i instytucji bankowych, opartych na rozrachunku podokresowym lub nie. Raz jeszcze podkreślamy, że deputowana B. Nedzinskienė ślasy, że deputowana B. Nedzinskienė otrzymała kredyt niezwykły. Takie pożyczki trudno wykryć. Być może dałyby się czki trudno wykryć. Być może dałyby się sprawdzić więcej ciekawych rzeczy po sprawdzeniu wszystkich wpisów na obu kontach.

Niemniej ciekawe jest, jak udzielony został powyższy kredyt. Wydaje się, że zostało to zrobione na słowną wskazówkę jednego z kierowników Banku Litewskiego. Przy wyjaśnianiu powiązań między ujawnionymi przez dokumenty może też wydać się ciekawą datą udzielenia pożyczki deputowanej — 21 sierpnia 1991 r. ostatni dzień moskiewskiego puczu”.

Przygotował Z. WIRPSZA

Świadomość korzeni

Wzięło w nim udział około 100 delegatów z Moskwy, Sankt Petersburga, Smoleńska, Wołgogradu, Samary, Saratowa, Rostowa (nad Donem), Piatigorska, Tomska, Nowosybirska, Irkucka, Krasnojarska, Ulan-Ude. Gośćmi-obszernymi byli przewodniczący Polonii litewskiej i kazachskiej. Obecni byli również przedstawiciele parlamentu rosyjskiego, Ministerstwa ds. Mniejszości Narodowych i władz moskiewskich. A także prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej Edward Moskal, sekretarz generalny Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, senator Anna Bogucka-Skowrońska, wiceministrowie: Kultury i sztuki — Michał Jagiełło, spraw zagranicznych — Aleksander Krzyżniński, przewodniczący Sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą poseł Stawomir Siwek. Odnotowuję to nie tyle z obowiązku kronikarskiego, ile po to, by zwrócić uwagę na fakt, iż range sprawy uważa w końcu zarówno władze rosyjskie, jak i polskie.

O czym mówiono na o-wym kongresie założycielskim? O tym, że ci, którzy zrzuceniem losu okazali się poza granicami ojczyzny, przez lata całe stali wobec wyboru: wyzyc się swoich korzeni albo stać się więźniami (lub ofiarami) Gulagu, a mimo to... O tym, że w nowych warunkach polityczno-społecznych Polacy i ich potomkowie chcą brać aktywny udział w procesach demokratyzacji kraju, z którym wzięli ich los. O zamierzeniach organizacyjnych — niesieniu pomocy charytatywnej i duchowej, rozwijaniu sieci polskich placówek oświatowych i kursów ojczystego języka (dla dzieci i dorosłych), przygotowywaniu młodzieży do studiów w Polsce (w obecnym roku wzięcie na studia w kraju ponad 20 osób), działalności wydawniczej (niedawno ukazał się np. pierwszy numer „Gazety Polskiej”), odyzyskaniu obiektów stanowiących niegdyś własność polskich stowarzyszeń, ochronie zabytków polskiej kultury, zorganizowaniu (z inicjatywą Polonii Moskiewskiej) — nazwijmy to umownie — ośrodka pamięci, na który składałyby się pomnik, kościół, dom pielgrzymek, centrum informacyjne (gromadzące dane o losach więźniów obozów w Ostaszkowie, Starobielsku i Kozielsku oraz innych ośrodkach terroru sowieckiego).

Mówiono też o warunkach niezbędnych dla realizacji zamierzeń. Z pewnością sama Polonia rosyjska nie jest w stanie obecnie im podać. Ma prawo oczekiwać dowodów dobrej woli lokalnych władz i Macierzy. Trzeba przyznać, że (po długich i dotychczas całkowicie bezowocnych staraniach) władze moskiewskie dały jej wreszcie świadectwo, oficjalnie składając obietnicę zwrotu Stowarzyszeniu Kulturalnemu „Dom Polski” w Moskwie zarówno jego dawnego budynku, jak i kościoła Niepokalanego Poczęcia NMP przy ul. Małej Gruzii-

skiej. Oby jej realizacja trwała krócej niż dotychczasowe starania o zwrot polskiej własności.

Pomoc zadeklarowała też Polonia amerykańska, przedstawiciele władz polskich. Będzie ona dotyczyła różnych sfer działalności, także gospodarczej.

Z pewnością powstanie Związku Polaków w Rosji będzie miało wpływ na zmianę statusu społecznego i politycznego mniejszości polskiej w Rosji, która do tej pory jako taka nie jest reprezentowana w organach przedstawicielskich. Wprawdzie w parlamencie rosyjskim można znaleźć deputowanych Polaków lub ich potomków. Polakami są: Teresa Piotrowska (posłanka z Samary), Daniel Dobrzyński (poseł z Tomska), do polskich korzeni przynajmniej się prof. Anatolij Sobczak (poseł z Sankt Petersburga, mer tego miasta). Ale podczas pierwszych demokratycznych wyborów wgląd reprezentacji narodowej nie był brany pod uwagę. Co więcej, ich polskość stanowiła nawet pewną przeszkodę, stwarzała podwójny próg trudności. Na pytanie:

— Jak ocenia pani obecnie szanse reprezentacji mniejszości polskiej w organach przedstawicielskich, z parlamentem rosyjskim włącznie? — Teresa Piotrowska odpowiada: — Myslę, że szanse te istnieją. Jeśli proces demokratyzacji życia społecznego w Rosji nie ulegnie zahamowaniu, nie przewiduję poważniejszych przeszkód politycznych. Zapewne Związek Polaków w Rosji jako oficjalna reprezentacja polskiej mniejszości narodowej wystąpi w odpowiedniej chwili z takim postulatem. Jesteśmy dobrymi obywatelami tego kraju, ale mamy prawo do publicznej reprezentacji i obrony własnych interesów. I prawo to powinno być respektowane.

Powstanie Związku Polaków w Rosji jest niewątpliwie znamienym wydarzeniem w życiu społeczno-politycznym Rosji. Ma ogromne znaczenie dla rosyjskiej Polonii, która posiada od tej chwili swoją oficjalną reprezentację, gotową bronić jej praw i realizować je. Może też oczekiwać na pomoc ze strony Macierzy. Trzeba pamiętać wszakże, że nie tylko za przysłówiową wschodnią „miedzą”, — w Rosji, na Ukrainie, Białorusi i Litwie mieszkają Polacy. Tutaj są oni i lepiej zorganizowani, i łatwiej im pomóc. W nieporównanie gorszej sytuacji i większej potrzebie znajdują się rozproszeni w Kazachstanie, Kirgizji, Uzbekistanie, Tatarstanie... Zwłaszcza w ogarniętych wojną: Azerbejdżanie, Armeni, Gruzji, gdzie już nie tylko prawa narodowe, obywatelskie czy wyznaniowe, nie tylko elementarna egzystencja, ale i życie jest w każdej chwili zagrożone.

Im to właśnie należy się realnie dowody naszego zainteresowania ich losem i wsparcia.

Maria KOTOWSKA
(„Przegląd Tygodniowy”)



MIGAWKI WILEŃSKIE.

Fot. S. Najmowicz

SPORT

KOSZYKARSKIE BOJE O BARCELONĘ

© Szóste zwycięstwo odniosła startująca w turnieju eliminacyjnym koszykarzy w Hiszpanii reprezentacja Litwy. Tym razem jeszcze bardziej znaczące, gdyż już w drugiej rundzie, kiedy to z 25 zespołów, jakie rozpoczęły batalie, walczyły tylko 8. Do kaptulacji zmuszeni zostali Chorwaci, mający w swym składzie jednego z najlepszych koszykarzy świata D. Petrovicia.

Triumf nie dał się jednak łatwo. Rywal grał jak w transie, w pewnym momencie prowadził nawet 10 punktami. A Sabonis wraz z kolegami nie dawali jednak za wygraną. Do przerwy było — 44:42 dla Litwy. Druga połowa toczyła się też ze zmienionym szczęściem. Początkowo prowadziła Chorwacja, Kołowicka należała jednak do Litwy. W efekcie — wygrana — 99:89. Bohaterem meczu był A. Sabonis, który sam zdobył aż 33 punkty, jedną trzecią ich ogółu. Skutecznie grał też S. Marcziulionis i A. Karniszowas.

W pozostałych poniedziałkowych meczach padły następujące

rozstrzygnięcia: Wspólnota Państw Niepodległych — Czecho-Słowacja — 88:60, Niemcy — Izrael — 85:71, Słowenia — Włochy — 91:78.

Po tych spotkaniach na czele tabeli kroczą Litwa i Niemcy mające po dwa zwycięstwa. Wspólnota Państw Niepodległych, Słowenia, Włochy i Czecho-Słowacja notują po jednym triumfie, a Izrael i Chorwacja są na razie z zerowym dorobkiem punktowym.

Wczoraj Włochy grały z Czecho-Słowacją, Niemcy ze Słowenią, Wspólnota Państw Niepodległych z Chorwacją, a Litwa z Izraelem. Dział Litwa będzie miała za rywala Niemcy (początek meczu o godz. 22 naszego czasu, który można będzie obejrzeć w telewizji). Jutro w turnieju — dzień przerwy, 3 lipca rywalem koszykarzy litewskich będzie Słowenia, 4 lipca — Czecho-Słowacja, a 5 lipca — Włochy. Ze Wspólnoty Państw Niepodległych grać повторно nie wypadnie, jako że podopiecznym W. Garastasa wliczane jest zwycięstwo, jakie oni odnieśli z tą drużyną w pierwszej fazie turnieju.

© Minionej soboty podobny turniej eliminacyjny do Igrzysk Olimpijskich w Barcelonie rozpoczęli koszykarze Ameryki. Startuje w nim 10 drużyn podzielonych

na 2 grupy. Grupę „A” tworzą Argentyna, USA, Kanada, Kuba, Panama, a grupę „B” — Brazylia, Meksyk, Puerto Rico, Urugwaj i Wenezuela. Stawką zmagani są również 4 przepustki do udziału w XXV letniej Olimpiadzie.

Byskotliwie rozpoczęli występy Amerykanie. W pierwszym spotkaniu niczym walec drogowy rozjechali oni Kubańczyków, zwyciężając — 136:57. Dziwić się nie ma jednak czemu, gdyż w drużynie amerykańskiej grają takie gwiazdy ligi NBA Ch. Barty, L. Bird, C. Drexler, M. Jordan, M. Johnson, Ch. Leattner.

LEWIS ZA WIEDZIONY

Zawiedziony jest z pewnością fenomenalny lekkoatleta amerykański C. Lewis, albowiem o 4 kolejnych złotych medalach w Igrzyskach Olimpijskich w Barcelonie może jedynie marzyć. Chodzi o to, że podczas zawodów eliminacyjnych lekkoatleci amerykańscy w Nowym Orleanie nie znaleźli się od razu pierwszą trójką w biegach na 100 i 200 m, stąd nie będzie mógł wystartować na tych dystansach w Barcelonie. Lewis zdobył za to nominacje w skoku w dal i w sztafecie 4x100 m i ma wielkie szanse, by powiększyć swą wspaniałą złotą olimpijską kolekcję.

Pogoda w lipcu

Według wieletoletnich danych czerwca na Litwie jest najbardziej suchym i pogodnym miesiącem lata. Tak też było w tym roku.

Lipiec jest najcieplejszym miesiącem roku. Jego średnia temperatura wynosi 17—18 stopni Celsjusza, a na północnym zachodzie Litwy — około 16 stopni. Choć w poszczególne lata takimi miesiącem może być czerwiec lub sierpień. Dłżysze dni na początku lipca, które łączy z „siedmioma braćmi słącymi” częstokroć utrudniają sosenie siana. Jednakże bywa to nie każdy rok. W lipcu jest mniej kwiatów, a więcej jagód i owoców. Pojawiają się młode ziemniaki i wypieka się pierwszy chleb z tegorocznych plonów.

Od połowy lipca dla rolników rozpoczyna się gorący okres — żniwa. Najwcześniejszą następują one w Litwie południowo-wschodniej (14—16 lipca), a najpóźniej w Litwie zachodniej (22—27

lipca). Tegoroczne żniwa rozpoczynają się wcześniej. W tym miesiącu wypadają najwięcej dni, gdy średnia dobową temperatura podnosi się powyżej 15 stopni, jak też najwięcej dni, gdy maksymalna temperatura przekracza 25 stopni ciepła.

Zdarzają się chłodne miesiące połowy lata. W tym stuleciu najchłodniejszy lipiec zanotowano w 1989 roku. Średnia temperatura wynosiła wtedy 13—14 stopni, powietrze ani razu nie ogrzało się do plus 25 stopni. Najcieplejszy lipiec wypadł w 1972 roku, kiedy średnia temperatura miesiąca wynosiła 19—21 stopni, chociaż nie było wielkich opadów — zanotowana najwyższą temperaturę tego miesiąca tylko 31 stopni.

Najniższą temperaturę lipca w powietrzu i stopień, przy gracie 0°C zanotowano w 1971 r. w Oranach. Lipiec jest jedynym miesiącem na Litwie, gdy nie zanotowano temperatur ujemnych.

Po wtargnięciu zimnych mas powietrza z północy, temperatura w nocy kształtuje się tylko w granicach 2—5°C, a średnia nocna obniża się do 14—16°C. W lipcu występuje więcej opadów, niż w czerwcu. Najwięcej deszczów wypada (100—110 mm) na Wyżynie Zmudzińskiej, a najmniej (64—80 mm) na wąskim pasie wybrzeża i północnych rejonów. Deszcz, najczęściej o charakterze ulewianym trwa krótko.

W lipcu obserwuje się najczęściej dni z wyładowaniami atmosferycznymi. Wyładowaniem atmosferycznym często towarzyszą wichura i grad. Mgły występują rzadko. Wiatry wieją przeważnie z kierunków zachodnich i południowo-zachodnich ze średnią prędkością 3—5 m/szek.

Według danych Ośrodka Hydrometeorologicznego Rosji średnia miesięczna temperatura lipca przewidywana jest u nas blisko normy i o 1 stopień wyższa od normy. Opadów będzie około 80—85 proc. normy.

Elena SZMIGELSKAYA,
inżynier Litewskiego Ośrodka Hydrometeorologicznego

Przysłowia miesiąca

- Od lipa ciągnie wonny lipiec, nie daj słonku zboża przypiec.
- Upały lipcowe wróżą mrozy styczniowe.
- W lipcu, gdy słońce dopieka, burza niedaleka.
- Jak po lipcu gorącym sierpień się ochłodzi, to później ziemia twarda z wielkim śniegiem chłodzi.
- Deszcze na lipca pierwszego, drugiego — zapowiedzią deszczu czterdziestodniowego.

- W lipcu deszcz pada, grzybobranie obfite zapowiada.
- Lipcowe deszcze dla chłopca kleszcze, a jak pogoda — większa swoboda.
- W lipcu dwóch braci ziemniaki znaczy: gdy deszcz — gniją, a gdy pogoda — żyją.
- Gdy w żniwa mysz w polu gniazdo wysoko zakłada, znak to, że zima snogie śniegi zapowiada.
- Że na Prokopu (8), jak zmoknie kopa.
- Na Małgorzacie (13) gdy deszcze, dwa tygodnie potwają jeszcze.

- Im większe na Kingi (24) chmury, tym większe w zlinie śniegu góry.
- Jak Jakub (25) do południa, taka też zima do grudnia, jak Jakub po południu, taka też zima po grudniu.
- Na Jakubka się grzejesz, w Narodzenie kostniejesz.
- Jak się Wiktor (28) obwieści, takich będzie dni trzydziści.
- Około dnia Marty (29) ze żniwami już nie żarty.
- Gdy na Ignacego (31) pogoda panuje, pogoda jest rokująca.

Dobral M. B.

Telewizja

ŚRODA, 1 LIPCA
LTV-1
19.00 — Wiadomości. 19.15 — Telekaruzela. 19.40 — Fakt. 20.00 — Dobranocka. 20.25 — Reklama. 20.30 — Panorama. 21.00 — Letni reportaż. 21.20 — Nasz elementarz. 21.25 — Studio państwowe. 22.15 — Ekspres muzyczny. 23.05 — Film dok. 23.15 — Wiadomości wieczorne.

LTV-2
20.35 — Przegląd regionalny. 21.00 — Wideofilm. Podczas przerwy o 22.00 — Wiadomości. 23.20 — TV serial „400 figli Wirginii”. Odc. 5.

Warszawa
9.00 — „Dzień dobry”. 10.00 — Wiadomości poranne. 10.10 — Teleferie. 11.05 — „Family album”. 11.30 — „Pod jednym dachem” — serial prod. czechosłowackiej. 12.30 — Chochlikowe psy, czyli zmagania z ortografią. 12.45 — Katalog zabytków — Lubiąz. 13.00 — Wiadomości. 17.20 — Program dnia. 17.25 — „Partnerzy” — serial prod. USA. 18.00 — Teleexpress. 18.20 — „Bill Cosby show” — serial prod. USA. 18.45 — „Prawa miłośników” (1) — serial dok. prod. ang. 20.00 — Dobranoc. 20.30 — Wiadomości. 21.10 — „Wszystko czego zapagnie two serce” — tygodniaki recitali duetu Hall i Oates. 22.05 — „Artysta z głową w płomieniach” — film dok. 23.00 — Program publicystyczny. 23.15 — „Haich Life”. 23.45 — Wiadomości wieczorne. 24.00 — „Dom” — serial TP.

Ostankino

5.00 — Dziennik. 5.20 — Gimnastyka poranna. 5.30 — Poranek. 7.50 — Gimnastyka poranna. 8.00 — Dziennik. 8.20 — Premiera TV serialu „Bogaci też płaczą”. 9.50 — Kreskówka. 10.10 — Film n.p. 11.00 — Dziennik. 13.10 — Telemixt. 13.55 — Notes. 14.00 — Dziennik. 14.20 — Dział wedy. 14.50 — TV film fab. „Niebezpieczny zakręt”. Odc. 1. 16.00 — Kreskówka. 16.10 — Premiera TV serialu dla dzieci „Anna”. Odc. 2. 17.00 — Dziennik. 17.25 — Studio „Polityka” przedstawia... 17.55 — Kreskówka. 18.00 — Premiera TV serialu „Bogaci też płaczą”. 18.45 — Spotkanie w studio koncertowym z pisarzem A. Panecną. 19.45 — Dobranoc. 20.00 — Dziennik. 0.35 — TV film fab. „Jamajka”. Odc. 2.

TV Rosji

7.00 — Więści. 7.20 — Reklama. 7.25 — Czas ludzi interesu. 7.55 — W wolnym czasie. 8.10 — Studio „Notabene”. 8.50 — Nasz sąd. 9.20 — Abecadło kariery. 9.35 — Studio „Wzrost”. 10.10 — Telezgromadzenie. 11.10 — Składka. 11.45 — Tenis — turniej Wimbledonu. 12.40 — Sprawa chłopka. 13.00 — Więści. 15.00 — Tam-Tam. Dziennik. 15.15 — Multi-pulti. 15.25 — Premiera serialu „Dziecięce marzenia”. Odc. 8. 15.45 — Muzyka w zabytkach architektury. 16.15 — Program chrześcijański. 16.45 — TINKO. 17.00 — TV przegląd „Daleki Wschód”. 17.45 — Wersja. 18.00 — Twarzą do Rosji. 18.15 — Śpiewa W. Swietłow. 18.45 — TV cykl o Sądzie Konstytucyjnym Rosji. 18.55 — Reklama. 19.00 — Więści. 19.30 — Święto ko dzień. 19.30 — Gra „Logo”. 20.00 — Premiera TV serialu „Santa Barbara”. Odc. 57. 20.50 — Kreskówka dla dorosłych. 21.00 — Temat z wariacjami. 21.55 — Reklama. 22.00 — Więści. Prognoza astrologiczna. 22.20 — Program „EKS”. 22.30 — Świat sportu oczyma firmy „Gillette”. 23.00 — Tenis. Turniej Wimbledonu.

CZWARTEK, 2 LIPCA

LTV-1
19.00 — Wiadomości. 19.15 — Polityka. 19.45 — Klucz do

sukcesu. 20.00 — Dobranocka. 20.25 — Reklama. 20.30 — Panorama. 21.00 — Program publicystyczny. 21.45 — Koncert. 22.05 — TV spektakl. 23.15 — Wiadomości wieczorne.

LTV-2

20.35 — Przegląd regionalny. 21.00 — Trybuna katolicka. 21.30 — Program muzyczny. 22.15 — Wiadomości. 22.30 — TV serial „400 figli Wirginii”. Odc. 6.

Warszawa

9.00 — „Dzień dobry”. 10.00 — Wiadomości poranne. 10.10 — „W piątą stronę świata” (1) — serial prod. pol. 11.05 — „Family album”. 11.30 — „400 pomysłów Wirginii” (2) — serial prod. fran. 13.00 — Wiadomości. 17.20 — Program dnia. 17.25 — „Partnerzy” — serial prod. USA. 18.00 — Teleexpress. 18.20 — „Sława” (1) — serial muzyczny prod. USA. 19.20 — Magazyn katolicki. 19.45 — Program publicystyczny. 20.00 — Dobranoc. 20.30 — Wiadomości. 21.10 — „Zawód policjant” (1) — serial prod. USA. 22.00 — „Pegaz”. 22.30 — „Paka-92” — przegląd kabaretów. 23.10 — „Sprawa dla reportera”. 23.45 — Wiadomości wieczorne. 24.00 — „Proszę pań” — felieton satyryczny. 0.05 — „Mój styl”. 0.30 — „Numer popisowy — kaskader” — film fab. prod. czechosłowackiej.

Ostankino

5.00 — Dziennik. 5.20 — Gimnastyka poranna. 5.30 — Poranek. 7.50 — Gimnastyka poranna. 8.00 — Dziennik. 8.20 — Premiera TV serialu „Bogaci też płaczą”. 9.50 — Kreskówki. 10.30 — Koncert. 11.00 — Dziennik. 13.10 — Telemixt. 13.55 — Notes. 14.00 — Dziennik. 14.25 — To było, było. 14.45 — TV film fab. „Niebezpieczny zakręt”. Odc. 2. 15.35 — Znajomości. 16.10 — TV serial dla dzieci „Anna”. Odc. 3. 17.00 — Dziennik. 17.25 — Do lat 16 i starszych... 18.05 — Premiera TV serialu „Bogaci też płaczą”. 18.50 — Znajomości. 19.45 — Dobranocka. 20.00 — Dziennik. 23.20 — Spotkania aktorskie. 0.10 — TV film fab. „Niebezpieczny zakręt”. Odc. 1.

INWESTYCYJNA SPÓŁKA AKCYJNA OFERUJE AKCJE SPÓŁKI

Olender Inwestycja

Wasze środki zostaną wykorzystane na nabycie obiektów budownictwa, przemysłu budowlanego, przemysłu lekkiego i na działalność komercyjną. „Olender Inwestycja” gwarantuje stabilny zysk. Jesteśmy właścicielami wspólnego przedsiębiorstwa litewsko-polskiego. Zostając naszymi akcjonariuszami pomożecie w rozwoju stosunków między Litwą i Polską.

Naszemu akcjonariuszom na warunkach ulgowych pomożemy przy budowie, zaopatrzymy w materiały budowlane.

Nominalna wartość akcji 1000 rb. Cena sprzedaży akcji — 1050 rb. Lietkoopbank (kod 260101782) rachunek inwestycyjny nr 710203. Każdą sumę można zapłacić w gotówce w kasie spółki.

Prosimy o przybycie do nas pod adresem: Wilno, ul. Wilewskiego 7, pokój nr 232, 2a, telefon — 65-26-18, 65-27-80, 65-27-11. Pabrade — 5-38-26, Kedainiai — 5-94-62, Szalczininkai — 5-29-62.

Należy mieć przy sobie dowód osobisty i zaświadczenie obywatela Republiki Litewskiej oraz kwity potwierdzające skreślenie z rachunku (forma 187 i 187a) i zawrzymy umowę o nabyciu akcji.

POMAGAMY W WYKORZYSTANIU CZEKÓW INWESTYCYJNYCH.

Inwestycyjna spółka akcyjna „Ogiva Inwestycja”

Zaprasza Państwo do współpracy oraz nabycia naszych akcji. Współpracujemy z firmami polskimi, założyliśmy wspólne przedsiębiorstwo polsko-litewskie. Nasze środki zostaną zainwestowane w obiekty przemysłu budowlanego, w których według technologii zagranicznych produkować będziemy materiały budowlane, niezawodnie chroniące ciepło w nowo budowanych oraz wcześniej zbudowanych domach na Wileńszczyźnie. Oszczędzanie zasobów energetycznych dla Państwa maksymalny zysk.

Cena jednej akcji — 1050 rb. Za jedną akcję z książeczki inwestycyjnej należy wpłacić 1037 rb. czekami inwestycyjnymi i 13 rb. z części bilansowej książeczki inwestycyjnej na a/s 710402 Bank Komercyjny „Lietuwos Werslas”, kod 260101787.

Po przybyciu do naszego agenta oraz przedstawieniu pokwitowań o uiszczeniu należności w czekach i rublach (wzór 187a, 187) sporządzimy umowę o podpisaniu akcji.

Po nabyciu akcji „Ogiva Inwestycja” — będą Państwo mieli pierwszeństwo zatrudnienia w przedsiębiorstwach spółki, — dopomożemy w ociepleniu domów Państwa materiałami termoizolacyjnymi, — na warunkach ulgowych wykonamy u Państwa prace budowlano-montażowe. Czekujemy Państwa w Wilnie przy ul. Giedraiczi 85—407, tel. 77-92-58, 65-27-03, a po godz. 19 — 42-52-68. Do agentów w Wilnie tel. 77-16-17, 41-39-43. Zapraszamy do pracy agentów na Wileńszczyźnie. Wynagrodzenie według umowy.

Kalendarium

- * Środa (1.VII) jest 183 dniem 1992 r. Do końca roku 183 dni.
- * Znak Zodiaku — Rak.
- * Imieniny: Haliny, Juliusza, Mariana, Teobalda.
- * Wschód Słońca — 4.46, zachód — 21.59. Długość dnia 17 godz. 13 min.

Pogoda

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 1 lipca zachmurzenie z przejaśnieniami, bez opadów, wiatr zachodni, południowo-zachodni. Temperatura 25—28 stopni.
W ciągu następných dwóch dni krótkotrwałe opady, grzmoty, temperatura w nocy 12—17, w dzień 18—23 stopnie ciepła.



KTO URODZI SIĘ 1 LIPCA

Odnacząca się bardzo aktywnym umysłem, wrażliwą naturą, szczególnie w serce uczuć. Są pracowici, cierpliwi i wytrwali. Mimo tylu zalet nie dążą do zdobycia wielkich zaszczytów ani majątku. Po prostu nie mają takich aspiracji życiowych. W działaniu brak im zdecydowania i pewności siebie.

SPRZEDAM

1-pokojowe mieszkanie i samochod WAZ-21061 (1990 r.). Zwracać się: Wilno, tel. 44-56-96.

SPRZEDAM

dobrą krowę po ocleleniu, z cielęciami, także duże świnię. Zwracać się: Wilno, tel. 45-10-07.

Wyrazy głębokiego współczucia składają wychowawczyni klasy 7d Niemieckiej Szkoły Średniej pani Janinie WOJKOWEJ z powodu zgonu Ojca.
Rodzice i uczniowie klasy 7d.

Dyżurni wydania:

Lucja BRZOZOWSKA,
Jan LEWICKI,
Teresa ŻARK,
Marian BOGDZIUN.

Zapraszamy do Elektrenai

Międzynarodowa korporacja „BaltAgroBirza” w dniach 9—12 lipca br. na Lodowisku Elektrycznym (Draugystes 24)

organizuje wystawę-sprzedaż ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH I TOWARÓW UŻYTKU POWSZECHNEGO.

Na wystawie zaprezentuje cieszącą się dużą popularnością, doskonałej jakości i w przystępnych cenach produkcję znaną we Francji, USA oraz innych krajach polska korporacja „HERMES”, w której skład wchodzi takie firmy jak: „TOMEX”, „ANKO”, „AMPOLMED”, „WIMA”, „EPOS”, „EURO-FOOL GROUP” oraz inne.

Zapraszamy wszystkich chętnych do obejrzenia, zakupienia, nawiązania pożytecznych kontaktów oraz zawarcia umów na dostawy produkcji.

Zwiedzanie wystawy w dniach 9—12 lipca od godz. 10 do 19.

Informacja telefoniczna: (8-237) 37-920; (8-237) 37-919.

Adres: Elektrenai, Draugystes 20, „BaltAgroBirza”.

KURIER Wileński

Dziennik społeczno-polityczny Rady Najwyższej i Rządu Republiki Litewskiej. Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

Nasz adres: 2019, Wilno, al. Laiswes 60. Indeks 67218

Cena 2 rb. (28 kop. akcya).

W Polsce — 800 zł.

Zam. 2378

Nr rejestracji — 322.

Drukuje Państwowe Przedsiębiorstwo „Spauda”

TELEFONY: Redaktor — 42-79-01, zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49.

Działy: państwa i samorządu terenowego — 42-78-63, ekonomiczny — 42-78-54, etyki, rodziny i prawa — 42-79-64, prawnik — 42-75-76, szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73, 42-69-66, życia politycznego — 42-78-81, życia wsi — 42-79-68, 42-78-90, stołecznego oraz aktualności — 42-79-77, handlu, usług i komunikacji — 42-79-58, literatury i sztuki — 42-79-88, felietonów i sportu — 42-90-63, listów — 42-69-65, komercyjny oraz organizacyjny — 42-72-76, fotokorespondenci — 42-80-81, tłumacze — 42-90-60, 42-72-71, stylisli — 42-72-92, maszynisliki — 42-72-66.

Redaktor Zbigniew BALCEWICZ

Usługi XERO oraz biuro ogłoszeń i reklamy — ul. Subocz 1 (od podwórka) czynne od 9.00 do 17.00 w dniach pracy. Tel.: 62-66-04.

PILNE ogłoszenia są przyjmowane w redakcji, al. Laiswes 60, 11 piętro, pokój nr 1114, tel. 42-69-63.